Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 37 – 10. IX. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

JAK ZABEZPIECZYĆ BUDYNKI PRZED GRZYBEM DOMOWYM

Grzyb domowy jest groźnym wrogiem budynków drewnianych i drewnianych części budynków murowanych. Do swego rozwoju wymaga on wilgoci i ciepła. Ciepła nie brak w budynkach opalanych przez cały rok, wilgoć zaś bądź podsiąka z ziemi wskutek złej izolacji fundamentów, wdziera się przez nieszczelny dach w postaci zacieków lub osadza się na ścianach i pod podłogami wskutek złej wentylacji (wietrzenia).

Grzyb rozkłada drewno, powodując jego próchnienie. Grozi to w końcu zawaleniem się budynku, zarwaniem się podług, a także zagraża zdrowiu mieszkańców. Pierwszą bowiem oznaką wystąpienia grzyba jest przykry, stęchły zapach, wydzielający się z pod podłóg, oszalowania itp. miejsc, gdzie grzyb narazie w ukryciu się rozwija. Poza tym widzimy wilgotne plamy po kątach. Następnie grzyb wychodzi na światło dzienne, porastając w postaci białych watowatych nalotów powierzchnię desek podłogowych, parapetów, framug itp. W końcu na tej białej grzybni wyrastają owocniki („grzyby"), żółte z białą obwódką. Oznacza to, że rozwój grzyba już b. daleko się posunął. To też należy przystąpić do walki z grzybem zaraz po dostrzeżeniu pierwszych jego objawów.

Walka z grzybem, gdy już się pojawił, nie należy do rzeczy ani tanich ani łatwych. Szczególnie trzeba się strzec domorosłych „odgrzybiaczy" oraz własnej fuszerki. Wynikiem takich prac bywa konieczność ponownego odgrzybiania. Lepiej odrazu wezwać wprawnego fachowca. Odgrzybianie przeprowadzi on, usuwając chore części i zastępując je zdrowym drewnem zabezpieczonym przed grzybem *środkami grzybobójczymi*. O wiele taniej i wygodniej jest zabezpieczyć się przed grzybem zaraz przy budowie, nasycając drewno tymi samymi środkami. Trzeba wybierać tylko środki o ustalonej sile grzybobójczej, zalecone urzędowo przez władze. Są to: *Fungol, Fluodin, Fungomur, Kreodina A* i *Fungopasta*. Zaleca się równoczesne zabezpieczenie przed ogniem. Aby uczynić drewno niezapalnym, wystarczy posmarować je roztworem „Antiflaminy". Chcąc przekonać się, czy drewno, przeznaczone do budowy domu jest zdrowe, należy nadesłać próbkę jego do laboratorium „Fungus", Warszawa, Nowogrodzka 49 (Dom Akcji Katolickiej), gdzie otrzymać można także bezpłatne porady we wszystkich sprawach, związanych z ochroną drewna przed grzybem, owadami i ogniem.

S. N.

Rok III Warszawa, 10 września 1938 r. Nr. 37

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel 2-68-60 Konto P. K. O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. „Ogłoszenia prenumeratorów" 1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Na marginesie dyskusji w sprawie asekuracji zwierząt gospodarskich

Nieszczęściem życia gospodarczego w odrodzonej Polsce, a w szczególności życia gospodarczego rolnictwa, jest zjawisko podchodzenia do zagadnień ściśle ekonomicznych pod kątem widzenia przesłanek nieraz bardzo odległych od kryteriów, które zwykło się przyjmować w rozważaniach nad sprawami o charakterze wyłącznie gospodarczym. Jakkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, że kompleksu zjawisk gospodarczych nie można traktować w oderwaniu od całości przejawów życia społecznego, politycznego, socjalnego itd., to jednak należy umieć znaleźć odpowiednie miejsce dla tego tła, na którym malują się zagadnienia ekonomiczne. W przeciwnym razie zatraca się zdrowy sens, jaki powinien towarzyszyć wszelkim poczynaniom gospodarczym, a schodzi na tory oderwanych od rzeczywistości polemik, które pozytywnych wkładów do prac nad zagadnieniami ekonomicznymi nie wnoszą, a nawet wręcz przeciwnie, jak uczy bogate w tym zakresie doświadczenie, wyraźnie im szkodzą.

Do powyższych uwag na łamach ściśle fachowego pisma, jakim jest „Życie Rolnicze", skłoniły mnie głosy, jakie dały się słyszeć na niektórych terenach i artykuły na łamach niektórych pism (notabene z fachowością w zakresie zagadnień rolniczych mało mających wspólnego) w sprawie podjętych przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, w ścisłym porozumieniu z organizacjami rolniczymi, wstępnych prac w zakresie organizacji ubezpieczeń inwentarza żywego od chorób i wypadków w Polsce. Artykuły, jakie w tej kwestii się ukazały, świadczą bądź o nieporozumieniu, bądź o nieznajomości rzeczy. W rezultacie, nie znając dobrze meritum sprawy, urabia się opinię terenu w sposób nieprzychylny dla prac w tej dziedzinie i to czasami tylko dlatego, że bierze w nich udział P. Z. U. W.

Chciałbym jasno określić swoje stanowisko.

Nie jestem upoważniony do występowania w obronie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, bo to do mnie nie należy. Być może, że metody jego pracy w niektórych dziedzinach budzą słuszne i uzasadnione zastrzeżenia rolników i organizacyj rolniczych. Chcę tylko stwierdzić, że generalizowanie zarzutów na wszystkie odcinki pracy Zakładu, jak również potępianie, czy jest czy nie ma powodu, przy każdej okoliczności do niczego nie doprowadzi. Przeciwnie współpraca zorganizowanego rolnictwa z wielkim zakładem ubezpieczeniowym może temu rolnictwu przynieść tylko korzyści i doprowadzić do zmiany tego, co może by należało rzeczywiście zmienić.

W określonym wypadku P. Z. U. W. nie tylko nawiązał ścisły kontakt z organizacjami rolniczymi, ale jak najlojalniej tę współpracę kontynuuje, idąc po linii postulatów zgłoszonych przez najbardziej zainteresowanych, to jest przez organizacje rolnicze.

Tymczasem, jak już wyżej wspomniałem, w prasie, zwłaszcza codziennej, pojawiły się artykuły i notatki, poświęcone tej sprawie i ujmujące ją w sposób niezgodny z rzeczywistością.

Dla dobra więc samej sprawy uważam za wskazane przedstawienie jej od początku tak, jak ona miała miejsce, aby zapobiec możliwościom szerzenia w opinii publicznej nieprawdziwych informacji.

Zagadnienie ubezpieczeń inwentarza żywego od chorób i wypadków w Polsce od dawna jest przedmiotem zainteresowania sfer rolniczych, o czym świadczy szereg głosów z terenu, domagających się przepracowania i głębszego zbadania tej kwestii przez organizacje rolnicze. Zwierzęta gospodarskie w Polsce stanowią bowiem poważny procent całości majątku rolnictwa, a w szczególności rolnictwa drobnego, i znalezienie dróg, które pozwolą na uzupełnienie stanu inwentarza żywego w gospodarstwach rolnych pomniejszanego na skutek chorób i wypadków, jest zagadnieniem poważnym. Rozwiązanie jego może być uskutecznione jedynie przy pomocy szeroko pomyślanej akcji ubezpieczeniowej, opartej na przesłankach gospodarczych.

Próby, jakie w tym zakresie czynione były na niektórych terenach Polski (szczególnie na terenie Małopolski), dowiodły, że na tej drodze zagadnienie omawiane może być dobrze rozwiązane. Brak było jednak w tej pracy większego rozmachu i szerszego zasięgu, mimo że już w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości zdawano sobie sprawę z faktu, że organizacja ubezpieczeń inwentarza żywego wymaga szerokiej akcji organizacyjnej przeprowadzanej przez poważną instytucję ubezpieczeniową. Prace zapoczątkowane już kilka lat temu przez P. Z. U. W. nie dały poważniejszych rezultatów. W roku ubiegłym na skutek starań członków rolników Rady P. Z. U. W. został przez nią przyjęty statut, stwarzający możliwości prawne do zajmowania się przez Zakład ubezpieczeniem żywego inwentarza i powołujący przy Zakładzie do życia ten nowy dział ubezpieczeń. Przed posiedzeniem Rady P. Z. U. W. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. złożył członkom Rady, reprezentującym rolnictwo, pismo, w którym m. in. zwrócił uwagę na konieczność nawiązania przez P. Z. U. W. ścisłego kontaktu z organizacjami rolniczymi podczas pracy w tej dziedzinie. Niezależnie od zasadniczego stanowiska „nic o nas bez nas" na konieczność porozumienia się z organizacjami rolniczymi wpływała ta okoliczność, że szereg lat działalności prywatnych małych i większych towarzystw ubezpieczeniowych zarówno w kraju jak i za granicą wykazał potrzebę zastosowania specjalnych form organizacyjnych w tej dziedzinie. Doświadczenia te można by następująco ująć:

a) Ubezpieczenie inwentarza żywego natrafia na duże trudności, wynikające z tego, że zasady innych działów ubezpieczenia nie dają się w pełni zastosować w ubezpieczeniu inwentarza żywego.

b) Żaden z działów ubezpieczenia nie pociąga za sobą tyle trudności organizacyjnych, ile ich nastręcza administracja i likwidacja w ubezpieczeniu żywego inwentarza. Również żaden z działów ubezpieczeniowych nie jest tak mało popłatny, jak to ubezpieczenie.

c) Ubezpieczenie to daje pole do różnych nadużyć, którym musi być przeciwstawiona surowa kontrola, która jest zasadniczo bardzo droga w stosunku do wartości ubezpieczonego inwentarza.

d) Wymaga dużego wyrobienia ubezpieczających się w zakresie umiejętności dania odpowiedniej pomocy weterynaryjnej, jak również dania odpowiednich warunków, w których inwentarz ma się hodować (zdrowotne, pomieszczeniowe).

e) Bardzo utrudnia pracę brak danych statystycznych, które by pozwoliły stwierdzić ilość padłych zwierząt w poszczególnych latach ich

życia i przyczynę upadku (tak jak to ma miejsce przy ubezpieczeniach na życie ludzi z tablicami śmiertelności).

f) Jak wykazało doświadczenie, ubezpieczenie inwentarza żywego specjalnie interesuje drobną własność rolną, gdyż posiada ona o wiele mniejszy kapitał obrotowy od gospodarstw większych i bardziej odczuwa ewentualne upadki inwentarza.

g) Najlepiej się rowijają i na najmniejsze ryzyko są narażone drobne towarzystwa ubezpieczeniowe z powodu bezpośredniego kontaktu z posiadaczami bydła i możliwości sąsiedzkiej, wzajemnej kontroli.

h) Nadmierne ograniczenie działalności małych towarzystw ubezpieczeniowych w sensie terenowym jest także niedobre, gdyż daje za małe podstawy finansowe do rozwoju.

Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych istotnie wysunęła w stosunku do P. Z. U. W. dezyderat, ażeby szczegółowe zasady działalności ubezpieczeniowej, które będą przez Zakład opracowywane, zostały uzgodnione w ścisłym porozumieniu z centralami rolniczymi, a w szczególności ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Na skutek tego została zwołana w dniu 18 stycznia 1938 r. konferencja w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i R. R., izb i organizacyj rolniczych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz Związku Izb. W wyniku tej konferencji postanowiono między innymi powołać specjalną komisję techniczną, złożoną z przedstawicieli Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych i P. Z. U. W., w celu opracowania szczegółowych zasad organizacyjnych w zakresie ubezpieczeń inwentarza żywego.

Na szeregu posiedzeń w czasie od lutego do czerwca br. komisja techniczna opracowała projekt: ustawy zezwalającej organizacjom rolniczym na zajmowanie się ubezpieczeniem, projekt rozporządzenia ministra Skarbu w sprawie ubezpieczeń i reasekuracji żywego inwentarza, projekt regulaminu ubezpieczalni przy spółdzielni mleczarskiej, projekt zmiany statutu spółdzielni mleczarskiej i projekt umowy reasekuracyjnej.

Zgodnie z uchwałą konferencji w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w dniu 18 stycznia 1938 r. materiały opracowane w zakresie inwentarza żywego zostały rozesłane do wszystkich zainteresowanych organizacyj rolniczych do uzgodnienia i zaopiniowania. Ostateczne rezultaty powyższych prac będą omówione na specjalnej konferencji, która zostanie zwołała w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w jesieni br.

Tak się przedstawia dotychczasowy bieg prac w zakresie ubezpieczeń inwentarza żywego, jeśli chodzi o stronę formalną.

A teraz jak się przedstawia meritum.

Jak wiadomo, ubezpieczenie inwentarza żywego na terenie Polski mogło być dotąd prowadzone na podstawie specjalnego statutu opracowanego przez P. Z. U. W. i zatwierdzonego przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń. Statut ten przewidywał tworzenie w terenie małych towarzystw ubezpieczeniowych, mających na celu prowadzenie tylko i wyłącznie akcji ubezpieczeniowej z ewentualną możliwością reasekuracji w P. Z. U. W. (według rozporządzenia z dnia 26 stycznia 1938 r. o kontroli ubezpieczeń nie wolno zakładom ubezpieczeniowym prowadzić innej działalności poza działalnością ubezpieczeniową). Sposób powyższy z punktu widzenia idei rozpowszechnienia tego ubezpieczenia okazał się niezupełnie praktyczny i tylko gdzieniegdzie wykorzystany. Szereg formalności, jak np. konieczność organizowania specjalnych towarzystw ubezpieczeniowych i t. p., spowodowało, że stosunkowo niewiele ich powstało na wsi, jakkolwiek niektóre z tych towarzystw dobrze do dziś prosperują.

Należało rozszerzyć platformę organizacyjną, a ponieważ, jak wynika z wyżej sformułowanych doświadczeń w tej dziedzinie, nie da się rozwiązać tego zagadnienia centralnie, należało wyszukać taką formę już istniejącą, która by pozwoliła rozwinąć szerszą działalność.

Formą tą w myśl opracowań komisji technicznej mają być spółdzielnie mleczarskie i organizacje rolnicze, które otrzymałyby prawo ubezpieczenia bydła należącego do członków. Wszelkie czynności związane z prowadzeniem ubezpieczenia (rachunkowość, szacowanie, likwidowanie szkód) należałyby do tych organizacji. Ze względu na niski poziom pogłowia w inwentarzu żywym nie można się było ograniczyć w zakreślaniu ram pracy ściśle do pojęcia ubezpieczania inwentarza, lecz wziąć za podstawę pojęcie szersze ochrony inwentarza, które się wiąże z zabiegami natury prewencyjnej, zapobiegającymi możliwościom zaistnienia wypadków śmiertelnych. Precyzując powie-

dzieć można, że nie ograniczono się jedynie do akcji ubezpieczeniowej, ale położono znaczny nacisk na zorganizowanie pomocy leczniczej, doradztwa hodowlanego i t. d.

Ubezpieczenie to ma być dobrowolne, a nie przymusowe z uwagi na to, że wszelkie z góry przychodzące przymusy najczęściej w praktyce nie dają dobrych rezultatów. Ponadto: a) wprowadzenie ubezpieczenia przymusowego mogłoby spowodować na terenie całego kraju prędko przeprowadzoną wymianę pogłowia gorszego na pogłowie dobre kosztem wielu milionów zł. instytucji, która by podjęła się tak pojęte ubezpieczenie wprowadzić; sposoby na taką wymianę z dużą gwarancją uniknięcia odpowiedzialności karnej są w zakresie inwentarza żywego niezwykle w praktyce wiejskiej łatwe; b) w rezultacie musiały by być wprowadzone drakońskie środki kontrolne, które by kosztowały duże sumy bez pozytywnego rezultatu; c) o demoralizacji, jaka by powstała na wsi, a wynikała z olbrzymio większej łatwości otrzymania premii ubezpieczeniowej niż przy przymusowym ubezpieczeniu od ognia — nie trzeba mówić.

Ubezpieczenie inwentarza żywego, łącznie z ochroną inwentarza, prowadzone przez małe lokalne organizacje rolnicze — musi posiadać zdrowe podstawy finansowe, gdyż to jest moment decydujący w poważnej mierze o powodzeniu całej akcji. Dlatego przedstawiciele rolnictwa wypowiedzieli się na terenie komisji technicznej za zasadą przymusu reasekuracyjnego dla wszystkich organizacji, które by miały to ubezpieczenie prowadzić. Takie postawienie sprawy wzmaga bowiem: a) gwarancje finansowe co do wypłat za szkody, gdyż stowarzyszenia te miałyby rezerwy w instytucjach większych; b) konsekwencją reasekuracji byłaby fachowa kontrola, wykonywana przez instytucję reasekuracyjną, co jest momentem wysoce pożądanym; c) reasekuracja nie wyklucza tego, że za gospodarkę pieniędzmi wewnątrz wspólnoty ubezpieczeniowej są odpowiedzialni wyłącznie członkowie, zainteresowani bezpośrednio w dobrych wynikach finansowych akcji.

Jeśli chodzi o warunki, na jakich taka reasekuracja byłaby zawierana, to w tej chwili nie są one jeszcze ostatecznie sprecyzowane. Nastąpi to w jesieni po dyskusji przeprowadzonej na terenie organizacji rolniczych i po uzgodnieniu z P. Z. U. W.

Ponieważ w myśl obecnie obowiązujących przepisów prawnych organizacje rolnicze nie mają prawa do zajmowania się działalnością ubezpieczeniową, został opracowany przez komisję techniczną projekt ustawy i rozporządzenia Ministra Skarbu, zezwalające na prowadzenie takiej pracy organizacjom rolniczym.

Dalsze rozszerzenie platformy w zakresie akcji ubezpieczeniowej możliwe jest na zasadach wspomnianego wyżej ramowego statutu stowarzyszenia ubezpieczeń zwierząt gospodarskich, opracowanego dawniej przez P. Z. U. W. i zatwierdzonego przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń. Założenia przy opracowywaniu tego statutu były słuszne i pozostały słuszne pomimo, że nie przyjął się on w większej mierze w terenie. Zaciążył na nim błąd pierworodny ustalania form pracy tylko i wyłącznie pod kątem widzenia ustawy o kontroli ubezpieczeń i nie branie pod uwagę praktycznych możliwości i potrzeb życia wiejskiego. Statut ten przerobiony w porozumieniu z organizacjami rolniczymi może dać bardzo dobrą podstawę dla pracy organizacji dobrowolnych w zakresie rozpowszechnienia ubezpieczeń inwentarza żywego. Ponadto należy wspomnieć, że w porozumieniu z organizacjami hodowców koni prowadzone są wstępne prace w zakresie zorganizowania ubezpieczeń koni.

Przechodzę do sformułowania ostatecznych stwierdzeń:

a) prace w zakresie ubezpieczeń inwentarza żywego są prowadzone przez P. Z. U. W. w ścisłym porozumieniu z zorganizowanym rolnictwem;

b) projekty opracowane przez komisję techniczną idą po linii postulatów rolniczych i przewidują akcję dobrowolną, nieprzymusową, prowadzoną całkowicie przez organizacje rolnicze, podczas gdy P. Z. U. W. dawałby gwarancje finansowe i fachowego nadzoru oraz byłby instytucją reasekuracyjną;

c) wszelkie informacje odbiegające od przedstawionych faktów są błędnie i niezgodne z rzeczywistością;

d) prace organizacyjne w tej dziedzinie nie są jeszcze zakończone, lecz z uwagi na niewątpliwą świeżość tego zagadnienia, zwłaszcza na terenie organizacji rolniczych, prowadzone są ostrożnie i powoli, a poszczególne ich etapy konfrontowane z opinią organizacji regionalnych.

Oto jest meritum sprawy.

Zdzisław Janota Bzowski

Jeden ze sposobów walki z pryszczycą

Zagadnienie pryszczycy wyjaśniło się w Polsce o tyle, iż jest już oczywiste, że nie uda się zarazy stłumić w zarodku i nie dopuścić do dalszego jej rozszerzania się, a można jedynie w pewnej mierze zapobiec szkodliwym jej skutkom.

Na początku pojawienia się pryszczycy władze administracyjne wydały zarządzenia mogące zapobiec rozszerzaniu się zarazy, jednak zarządzenia te do likwidacji pryszczycy nie przyczyniły się, a w dalszym ciągu stanowią utrudnienie dla normalnego przebiegu życia gospodarczego.

Rozporządzenie wojewodów w sprawie zwalczania pryszczycy wprowadzają ograniczenia w utrzymywaniu, użytkowaniu zwierząt oraz w obrocie zwierzętami rzeźnymi i mlekiem.

W artykule tym pragnąłbym poruszyć jedynie ograniczenia żywcem rzeźnym. Otóż według rozporządzeń wojewodów wywóz zwierząt racicowych poza obręb okręgu zagrożonego jest w zasadzie zabroniony. Zezwolenia na wywóz udziela urząd wojewódzki pod warunkiem, że zwierzęta będą przeznaczone na bezpośredni ubój w rzeźni, położonej na obszarze tego samego województwa. Jeśli zwierzęta mają być wywiezione na obszar innego województwa, zezwolenia udziela wojewoda po uzyskaniu zgody właściwego wojewody, na którego teren zwierzęta racicowe mają być wywiezione. Można wywozić bez specjalnego zezwolenia jedynie do rzeźni położonej w tym samym okręgu zagrożonym celem bezpośredniego uboju pod warunkiem, że zwierzęta nie będą pochodzić z gmin, w których został ustanowiony okrąg zapowietrzony, a transport będzie odbywał się w szczelnych środkach przewozowych pod konwojem osoby wyznaczonej przez właściwą gminę na koszt strony. W praktyce rolnik musi się starać, by zwierzęta były przed wywozem zbadane przez powiatowego lekarza weterynarii, który zezwala na wydanie świadectwa pochodzenia oraz jest obecny przy załadowaniu zwierząt. To są ograniczenia w obrocie zwierzętami rzeźnymi, pochodzącymi z okręgów zagrożonych. Dodać jeszcze należy, że przeprowadzanie, przepędzanie, przewożenie zwierząt przez okrąg zagrożony jest wzbronione.

Jakież mogą być skutki tych zarządzeń?

Staranie o badanie przez lekarza weterynarii każdej sztuki, która ma być wywieziona na sprzedaż, jest dla rolnika w praktyce trudno osiągalne. Pozwolenie na wywóz zwierząt do rzeźni, położonych w tym samym okręgu zagrożonym, również sprawy nie rozwiązuje, pomijając już bowiem koszta związane z konwojem przez osobę wyznaczoną przez gminę, oraz trudności sprowadzania powiatowego lekarza wet., dowóz towaru do rzeźni miejscowych nie przedstawia dla rolnika żadnego interesu. Rolnik pragnie sprzedać swój towar na rynku, gdzie otrzyma odpowiednią cenę i będzie odpowiednio obsłużony. Przy drobnych rzeźniach nie ma targowisk, rzeźnie te nie są przygotowane do przyjęcia nadwyżek towaru ponad konsumcję miejscową, dlatego nie mogą pochłonąć towaru, który był dostarczany normalnie na duże targowiska. W konsekwencji tych zarządzeń powstaje na wsi nadwyżka towaru, podczas gdy na targowiskach towar jest poszukiwany.

Rolnik stara się znaleźć wyjście z tej sytuacji i sprzedaje zwierzęta rzeźne bez świadectw zgonnikowi oczywiście ze stratą; zgonnik zaś zaopatruje się w świadectwa pochodzenia zwierząt w miejscowościach wolnych od pryszczycy i, posługując się tymi świadectwami, sprzedaje towar na dużym targowisku. Sami również rolnicy postępują w podobny sposób, a ponieważ zdobycie świadectwa pochodzenia w sposób nieprawidłowy nie przedstawia większej trudności, handel żywcem pochodzącym z miejscowości dotkniętych pryszczycą odbywa się pod niewłaściwymi świadectwami miejsca pochodzenia. Postępowanie to, pomijając już zły przykład omijania obowiązujących zarządzeń, prowadzi do rozszerzania się zarazy. Towar bowiem pochodzący z miejscowości z okręgu zagrożonego lub nawet zapowietrzonego, dostaje się na duże targowisko jako niepodejrzany co do zdrowotności, wobec czego może być kierowany na inne rynki krajowe lub eksport zagraniczny; stanowi to rzeczywiste niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy. Zakazy więc w obrocie zwierzętami rzeźnymi albo, jeśli są wykonywane, przynoszą rolnikowi raczej straty, albo są obchodzone, co w praktyce przeważnie ma miejsce, i wówczas przyczyniają się pośrednio do rozwleczenia zarazy, nie zaś do jej likwidacji.

Należy się zastanowić, czy zamiast utrudniać obrót zwierzętami rzeźnymi nie należałoby go raczej ułatwić. Ułatwić w tym sensie, by towar z miejscowości okręgu zagrożonego był kierowany nie do rzeźni położonych w tym samym okręgu zagrożonym, ale na duże zorganizowane targowiska. Korzyści z tego byłyby następujące:

Rolnik nie ponosiłby strat, wywołanych bądź sprzedażą zgonnikowi, bądź niemożnością sprzedaży w odpowiedniej chwili i nie musiałby ponosić kosztów leczenia i tracić przez spadek wagi zwierzęcia na skutek choroby. Zorganizowane targowisko może zapewnić, że przybywanie towaru, który może być podejrzany o chorobę, nie przyczyni się do rozwleczenia zarazy. Zwierzęta te mogą być przetrzymywane w specjalnych pomieszczeniach, ważone na specjalnych wagach i kierowane do miejscowych rzeźni na bezpośredni ubój.

Ponieważ na dużym zorganizowanym targowisku jest stosunkowo dużo towaru i zapotrzebowanie istnieje nie tylko ze strony przetwórstwa miejscowego, lecz również ze strony firm eksportujących żywiec, to przy odpowiednio zorganizowanym pośrednictwie sztuki, pochodzące z miejscowości okręgu zagrożonego, mogą być eliminowane z ogólnej podaży i kierowane do uboju bezpośredniego w ten sposób, że nie wytworzy się nadmierna podaż towaru dla konsumcji miejscowej, a co za tym idzie ceny nie obniżą się.

Pozostaje jeszcze kwestia, czy zwierzęta rzeźne, pochodzące z okręgu zagrożonego lub nawet chore w czasie transportu, nie będą rozsiewać po drodze zarazy. Trudno na to odpowiedzieć. Faktem jednak jest, że pryszczycę roznoszą nie tylko chore zwierzęta racicowe, lecz również ludzie, konie, a podobno nawet wrony i szczury i że stosowanie najsurowszych przepisów zarówno u nas jak i w krajach Zachodu rozprzestrzenianiu się pryszczycy nie zapobiegło.

Wydaje się, że najracjonalniejszym sposobem walki z pryszczycą jest eliminowanie sztuk chorych lub podejrzanych o chorobę z hodowli przez ułatwianie dostarczania ich na zorganizowane targowisko, które skieruje je do miejscowego uboju i zapewni warunki sanitarne uniemożliwiające rozwlekanie pryszczycy. Do tego w pierwszym rzędzie potrzebne jest normalne wydawanie świadectw pochodzenia w miejscowościach okręgów zapowietrzonych i zagrożonych pryszczycą.

Mgr. Jan Lajewski.

Zagadnienie wyżywienia we Włoszech

Niedawno obiegła prasę światową wiadomość o katastrofalnie wprost nikłych zbiorach tegorocznych we Włoszech. Pierwsza tego rodzaju wiadomość ukazała się w dzienniku „Times". W obszernym artykule zajął się korespondent rzymski tego dziennika omówieniem przypuszczalnych zbiorów tegorocznych we Włoszech, oceniając wyniki tychże nader pesymistycznie. Powody nieurodzaju były różne, np. długotrwałe i ulewne deszcze w końcu kwietnia i pierwszych tygodniach maja rb., a poprzednio straszliwe spustoszenia, spowodowane długotrwałą posuchą, jaka nawiedziła całe prawie Włochy od października roku ubiegłego. Ponadto zanotować można było w okresie jesiennym w najżyźniejszych okręgach, jak nizina lombardzka, długotrwałe okresy deszczowe, które wprost zmyły kiełkujące już w tym czasie zboże, zwłaszcza zaś pszenicę. Powtórnie obsiane powierzchnie wybite znów zostały ciągłymi burzami gradowymi, które w bieżącym roku gospodarczym spowodowały nie notowane w historii Włoch szkody do 300 miln. lirów.

Brakującą ilość konieczną dla normalnego wyżywienia ludności Włoch i to bez kolonij i Abisynii, ocenił korespondent „Times'a" co najmniej na 20 milionów q, przy czym uwzględnił już „zaoszczędzone" ilości na skutek przymusowej domieszki kukurydzy i mączki kartoflanej do wypieku chleba.

Warunki atmosferyczne spowodowały nie tylko nikły zbiór pszenicy, ale i znacznie mniejsze od przeciętnych w minionym trzechleciu zbiory gron winnych, owoców, ryżu i jarzyn, produktów zatem przeznaczonych w pierwszym rzędzie na eksport.

Przy rozpoczęciu żniw, zapoczątkowanych „uroczystym cięciem" dokonanym przez Mussoliniego na polach, powstałych z niedawnych jeszcze moczarzysk w prowincji Aprilia, Duce wygłosił mowę, w czasie której przyznał i to bez ogródek, że Włochy liczyć się muszą w roku bieżącym ze znacznym niedoborem zbiorów, w pierwszym rzędzie pszenicy, zaznaczył jednak pełen dumy, że Włosi nie będą nikogo prosić o zboże, dążeniem bowiem faszyzmu jest uzyskanie samowystarczalności i w dziedzinie wyżywienia. W rzeczywistości jednak zagadnienie to przedstawia się odmiennie, niż to wydawać by się mogło z przemówień chociażby nawet samego Mussoliniego.

Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że na czoło wszelkich zagadnień z dziedziny gospodarstwa społecznego wysuwa się kwestia

dostatecznego wyżywienia ludności danego kraju. Zagadnienie to ważne w czasie pokoju nabiera w czasach wojennych na doniosłości i to pierwszorzędnego znaczenia. Nie dziw zatem, że państwa, zwłaszcza autorytatywne, dążą wszelkimi środkami do osiągnięcia w dziedzinie wyżywienia maksimum samowystarczalności. Tym też wytłumaczyć należy politykę rolną, zainicjowaną przez Mussoliniego w pierwszym okresie reżimu faszystowskiego (rok 1925), politykę scharakteryzowaną najlepiej chyba przez Duce jako „Battaglia del grano" — wojna o ziarno.

Owa batalia wydała, jak dotąd przynajmniej, nader dodatnie wyniki, jak to wynika z poniżej zamieszczonej tabelki, dotyczącej produkcji pszenicy, spożycia i naturalnego przyrostu ludności we Włoszech (półwysep). Dane te przytoczone były w znanym tygodniku angielskim „The Economist" z 18.VI rb. Cyfry produkcji i spożycia przytoczone w tysiącach q:

	1934	1935	1936	1937	1938
Przyrost ludności	430.000	403.000	373.000	376.000	—
Produkcja pszenicy	63.000	77.000	61.000	80.000	60.000
Import „	4.691	5.497	5.337	1.782	—
Spożycie . . .	67.691	82.497	66.337	81.782	—

Cyfra produkcji w rb. przytoczona w cytowanym czasopiśmie jako przypuszczalna. Widzimy zatem zaznaczający się od 1934 r. stały i to znaczny wzrost produkcji, przerwany w roku 1936, roku klęski, podobnej jak w roku bież. W porównaniu z przeciętną zbiorów w latach 1921/25, przeciętna lat 1934/38 jest wyższa o 20 milionów q, czyli w stosunku procentowym o około 40%. Jest to zatem dorobek ogromnej wprost wagi.

O ile chodzi o rok bieżący, to stwierdzić jeszcze należy ograniczenie powierzchni uprawnej pszenicą z 5.188.000 ha do 4.883.000 ha. co również przyczynić się musiało do mniejszego zbioru niż w roku ubiegłym.

Wysiłki macierzy w kierunku stworzenia w koloniach dodatkowej bazy pszenicznej nie dały, jak dotąd przynajmniej, korzystnych wyników. Jedynie Libia wysłała w roku ubiegłym około 40 tysięcy kwintali do Włoch, otrzymała w zamian jednak co najmniej trzykrotnie wyższą ilość mąki pszenicznej.

Rozszerzanie przestrzeni kultur rolniczych dokonać się jednak mogło kosztem ograniczenia przestrzeni pastwiskowych. Fakt ten spowodował znów systematyczne kurczenie się pogłowia bydła. Wynika to z następującej tabeli. Cyfry dotyczące przestrzeni uprawnej w ha, liczby pogłowia w tysiącach:

Przestrzeń uprawna pszenicy	1908	1918	1930	1936
	ca 4.500.000	4,542.440	4,882.716	5,132.677
konie . . .	956	990	979	816
bydło . . .	6.199	6.240	7.094	7.235
nierogacizna .	2.508	2.339	3.322	3.206
owce	11.163	11.754	10.269	8.862
kozy	2.175	3.083	1.893	1.795

Z cyfr tych okazuje się, że za wyjątkiem bydła wszystkie inne rodzaje zwierząt gospodarskich wykazują w miarę powiększania się powierzchni uprawnych systematyczny i to nawet znaczny ubytek w pogłowiu.

Zainicjowana przez Mussoliniego „walka o ziarno" wywołała ingerencję władz i w kierunku kształtowania się cen oraz organizacji zbytu, zwłaszcza że koszty produkcji kształtują się stosunkowo znacznie wyżej, niż w innych krajach o specyficznej produkcji pszenicznej. Te właśnie powyższe „koszty własne" przyczyniły się, że ceny pszenicy we Włoszech produkcji rodzimej były i są o wiele wyższe, niż światowe ceny rynkowe. Im intensywniejszą stawała się wspomniana „bataglia del grano", tym bardziej rosły ceny, które w 1931 r. dosięgły wysokości, którą rząd uznać musiał za gospodarczo nieuzasadnioną. Od tego też roku datuje się początek ingerencji rządu odnośnie normowania cen oraz regulowania zbytu.

Wydany został cały szereg rozporządzeń eliminujących obroty — handel prywatny zbożem. Zabroniono pobierania cen odmiennych niż ustalone przez rząd, przy równoczesnym nakazie oddawania zapasów, pozostałych po potrąceniu koniecznych ilości dla osobistego wyżywienia producenta i jego rodziny oraz dla zasiewu, do specjalnych magazynów, pozostających pod zarządem i kontrolą organów rządowych. W ten sposób stworzony został we Włoszech faktyczny państwowy monopol pszeniczny.

Obecnie skupuje rząd przez swe organy zastępcze (w przeważającej części skupów tych dokonują spółdzielnie rolnicze, jak najściślej kontrolowane), całkowity zbiór pszenicy, po potrąceniu ilości wymienionych wyżej jako konieczne dla producentów, magazynuje je w spichlerzach, stanowiących własność rządową, wydziela młynom odpowiednie ilości dla przemiału i to również po cenach unormowanych. Młyny znów oddają gotową już mąkę wyznaczonym na ten cel miejscom sprzedaży, które odprowa-

dzają ją wprost do konsumentów. Ceny są tak dla młynów, jak i w sprzedaży detalicznej urzędowo wyznaczone. Tego rodzaju jednak gospodarka monopolistyczna pociąga za sobą znaczne koszty, obciążające faktycznie konsumenta, który ostatecznie płacić musi za te nie zawsze szczęśliwe dążenia autarkiczne.

Wystarczy chyba nadmienić dla zobrazowania tego ogromu kosztów tej jednej tylko gałęzi gospodarstwa włoskiego, że skup przez skarb państwa corocznego zbioru pszenicy, licząc przeciętną w ilości 50 milionów q, wymaga co najmniej 8 miliardów lirów. Jest to suma obliczona na podstawie cen przeciętnych, notowanych na giełdach zagranicznych. A nadmieniliśmy już wyżej, że ceny na rynku włoskim są stosunkowo znacznie wyższe, niż te właśnie ceny na rynkach światowych. Do tych miliardów lirów, koniecznych na sfinansowanie tych skupów, doliczyć jeszcze należy koszty utrzymywania i administrowania państwowymi spichlerzami, koszty administracyjne odnośnych urzędów i stacyj kontrolnych itp. liczne wydatki, połączone z należytym prowadzeniem tak ogromnej wprost machiny biurokratycznej, jakim jest każdy zresztą monopol państwowy.

Koszty te obciążają najszersze masy konsumentów, dla których rzekomego dobra tego rodzaju monopol został właśnie wprowadzony, a bez którego ten sam konsument płacił by za chleb czysto pszenny o wiele taniej, niż płaci obecnie za chleb z domieszką kukurydzy i mąki ziemniaczanej.

Z cyfr, zamieszczonych w drugiej tabelce, wynika, że liczba pogłowia zwierząt gospodarskich maleje systematycznie w miarę powiększania powierzchni uprawnej pszenicą.

Objaw to tym więcej znamienny, że wedle oficjalnych danych włoskiego ministerstwa rolnictwa produkcja środków opasowych wzrosła z 236 milion. cetn. metr. w r. 1924 na 324 milion. cetn. metr. w r. 1937. Widoczne jest zatem, że i ta wzmożona produkcja paszy itp. środków opasowych nie starczyła na pokrycie zapotrzebowania, skoro nie przyczyniła się do wzmożenia liczby pogłowia. Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że z istniejących we Włoszech około 9 milionów ha pastwisk około połowę tej przestrzeni stanowią t. zw. „pastwiska wieczyste", o glebie tego rodzaju, że żadną miarą nie nadaje się pod uprawę na wpół chociażby szlachetnych gatunków traw. Przypadek też zrządza, co na tego rodzaju pastwiskach wyrośnie i dojrzeje.

Charakterystyczne jest stanowisko, zajęte w kwestii co dopiero poruszonej przez włoskich ekonomistów rolniczych. Zdaniem bowiem tychże korzystniejsze jest ze stanowiska gospodarki społecznej wzmożenie kultury produktów roślinnych niż nadających się do wzmożenia pogłowia bydła etc., wartości bowiem pożywne zbóż i roślin są znacznie większe niż wartość pożywna mięsa. O ile zatem spadek pogłowia bydła etc. nastąpi nawet z przyczyny ograniczenia przestrzeni pastwiskowych, to nie można mówić o szkodzie dla całokształtu gospodarstwa społecznego.

Korzystniejsze jest z punktu widzenia tego bilansu importować tanie stosunkowo zboże, pasze itp., niż droższe bydło, konie, owce, a nawet i kozy i jeszcze droższe masło, tłuszcze zwierzęce, jaja etc.

Przypomnieć przy tym się godzi, że nie tak dawno jeszcze Włochy eksportowały jaja, a nawet nieznaczne co prawda ilości masła i inne produkty rolne, jak owoce, jarzyny świeże etc. Dzisiaj eksport jaj i masła ustał zupełnie, a import tych artykułów wzrasta z roku na rok.

Zaszła zatem zasadnicza zmiana w dotychczasowej strukturze gospodarstwa rolnego Włoch, spowodowana w pierwszym rzędzie zasadniczą wytyczną polityki gospodarczej obecnego tamtejszego reżimu: samowystarczalność bez względu na ofiary, jakie ludność ponosić musi.

Zaznaczyć trzeba, że Włosi są wyjątkowo mało wymagający pod względem wyżywienia. Ta skromność w wyżywieniu najszerszych mas ludności wykazała swe nie docenione kiedy indziej wartości w czasie blokady. Ostatecznie kraj, posiadający nadmiar owoców i nie wyczerpane źródła ryb morskich, łatwiej znieść może brak innych środków żywności, chociażby nawet mięsa i tłuszczów zwierzęcych. Na dłuższą jednak metę, zwłaszcza w okresie przedłużającej się wojny, tego rodzaju wyżywienie wywołać musi wcale niepożądane reakcje pod względem zdrowotnym.

Największą chyba trudność w wyznaczeniu pewnych stałych norm i granic tej tak bardzo pożądanej „autarkii" stanowi znaczny coroczny przyrost naturalny. Dynamika tego przyrostu sprawia, że wszelka kalkulacja, wszelkie obliczenia, chociażby i najbardziej skrupulatne, okazują się ostatecznie fikcjami. Przyrost ten, propagowany zresztą wszelkimi możliwymi tylko środkami — ostatnio wprowadzono na wzór Niemiec i pożyczki dla nowożeńców — stanowi tę „wielką niewiadomą", obalającą właśnie wszelkie dokonane już obliczenia, a to tym więcej, że

i emigracja dzisiaj zupełnie prawie ustała. Nie zastąpi jej też i akcja osiedleńcza w koloniach ani też w Abisynii.

Nie ulega wątpliwości, że ten tak ścisły dobór emigrantów powodowany jest okolicznością, że te posiadłości kolonialne wraz z Abisynią nie mogą na razie przynajmniej wyżywić swych dotychczasowych osiedleńców. Surowce zaś innego rodzaju niźli żywnościowe, eksportowane są przez macierz gwoli uzyskania tak bardzo koniecznych dewiz, tak że nawet i w drodze ewentualnej zamiany — kompensaty ani ludność tubylcza, ani też i napływowa w tych posiadłościach i koloniach nie może dowolnie swymi skarbami dysponować.

W dobie obecnej usiłowania sfer decydujących we Włoszech skierowane są w kierunku osiągnięcia przez kolonie i posiadłości zamorskie samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia, by tym sposobem uzyskać niezawisłość od macierzy w wypadku wojny, kiedy to wzajemna wymiana surowców i produktów bardzo łatwo może być utrudniona a nawet uniemożliwiona. Jest to taka sama utopia, jak i osiągnięcie samowystarczalności w wyżywieniu, o ile chodzi o półwysep macierzysty.

Wyniki do dzisiaj osiągnięte przez wspomnianą wyżej „battaglia del grano" są bezsprzecznie chwalebne i świadczą o znakomitej wprost organizacji, a co ważniejsze o dziwnym wprost u Włocha przestawieniu psychiki; niemniej jednak nie może być mowy, by kiedykolwiek Włochy wraz z swymi posiadłościami i koloniami mogły osiągnąć częściowo bodaj samowystarczalność w dziedzinie wyżywienia. Za biedną bowiem jest ziemia włoska, chociaż tak słońcem zalana.

Można wprawdzie ogromnym kosztem i nieludzkim wprost wysiłkiem osuszyć okolice nizinne, przerasta jednak ludzkie możliwości walka z elementami, jak woda lub posucha oraz wydobywanie sztuką nawet najznamienitszą środków żywności z gór kamienistych i „wieczystych pastwisk". Najlepszym chyba dowodem tej bezsiły są właśnie tegoroczne zbiory.

W roku 1937 wyniósł zbiór pszenicy, oceniony jako lepszy niż przeciętny, około 80 milionów cent. metr. Mimo to okazała się konieczność importu dalszych 2 milionów cetn. metr., przy czym dalsze jeszcze importy środków żywności przewyższały w trójnasób import w r. 1936. Chodzi w tym wypadku o wartość tego przywozu wyrażoną w lirach. Rzecz inna, że na tak znaczną zwyżkę wartości importu w r. 1937 złożyły się zarówno trzecia z kolei dewaluacja lira, dokonana jesienią 1936 r., jak i wyczerpanie zapasów, spowodowane wojną a raczej wyprawą po Abisynię W każdym jednak razie spodziewać się należy, że i w sezonie bieżącym wystąpią Włochy na międzynarodowych rynkach jako chętny nabywca pszenicy i innych środków żywności oraz środków pastewnych. Świadczą o tym dokonane już zakupy na Węgrzech oraz pertraktacje z Jugosławią w sprawie nabycia dużych ilości pszenicy i kukurydzy. O wysokości tych zakupów decydować będzie zapas dewiz, jaki Włochy na ten cel poświęcić będą skore, a raczej jakim będą mogły dysponować.

Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, że nawet i... przyjaciele chętniej sprzedają za gotówkę i to przerachowaną na złoto, niż na rachunek bieżący, ulegający w czasach obecnych tak łatwo zamrożeniu, mimo że prowadzony jest w kraju wiecznego prawie słońca.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w czerwcu i lipcu 1938 r.

W początku okresu sprawozdawczego podaż jaj na rynek wewnętrzny była dość znaczna. Ten stan rzeczy pozwolił przeznaczyć znaczne ilości jaj na cele konserwacyjne. W połowie jednak czerwca sytuacja uległa zmianie i nastąpił wyraźny spadek dowozów. Toteż eksporterzy zdołali pokryć tylko część zapotrzebowania dla celów konserwacyjnych.

W lipcu, w związku z pewnym obniżeniem się produkcji, obserwujemy dalszy spadek podaży jaj na rynku wewnętrznym. Na zmniejszenie dostaw jaj do ośrodków handlowych wpłynęło również zwiększenie konsumcji jaj na wsi jak i żniwa, podczas których następuje z reguły ograniczenie dostaw artykułów rolniczych do miast. Jakość jaj dostarczanych na rynek w omawianym okresie czasu — mimo panujących upałów — była na ogół dobra, jakkolwiek w miesiącu lipcu pojawiły się na rynku większe ilości t. zw. „jaj trawiastych".

Obroty na rynku wewnętrznym odbywały się przy tendencji mocnej, ceny bowiem jaj w ciągu okresu sprawozdawczego wykazywały stałą zwyżkę. Wzrost cen jaj na rynkach krajowych wyniósł w omawianym okresie czasu od 10—13 gr na 1 kg jaj, przy czym najsilniej wzrosły ceny w Poznaniu, Sosnowcu, Krakowie i Lublinie. Ruch cen jaj w czerwcu i lipcu na krajowych rynkach ilustruje podane niżej zestawienie:

	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań*)	Kraków	Lwów**)	Sosnowiec
	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	gwarantowane świeże	oryginalne I gatunek	świeże	świeże
	w złotych za kilogram									
Czerwiec 3	1.25	1.20	1.20	1.15	1.05	1.00	0.95	1.08—1.12	3.30—3.90	1.15—1.20
„ 7	1.25	1.20	1.20	1.15	1.05	1.00	0.95	1.05—1.10	3.30—3.90	1.15—1.20
„ 10	1.25	1.20	1.20	1.15	1.05	1 00	1.05	1.05—1.10	3.30—3.90	1.15—1.20
„ 14	1.25	1.20	1.20	1.15	1.05	1 00	1.05	1.10—1.15	3 30—3.90	1.15—1.25
„ 18	1.25	1.20	1.25	1.20	1.10	1.05	1.15	1.15—1.20	3.30—3.90	1.15—1.30
„ 22	1.30	1.25	1.25	1.20	1.10	1.05	1.15	1.25	3.30—3.90	1 25—1.35
„ 25	1.30	1.25	1.25	1.20	1.10	1.05	1.10	1.25	3.30—4.20	1.25—1.35
„ 30	1.30	1.25	1.25	1.20	1 10	1.05	1.10	1.25	3 60—4.20	1.25—1.35
Lipiec 2	1.30	1.25	1.25	1.20	1.10	1.05	1.10	1.25	3.60—4.20	1.25—1.35
„ 6	1.30	1.25	1.25	1.20	1.10	1.05	1.10	1.25	3.60—4 20	1.25—1.35
„ 13	1.30	1.25	1.25	1.20	1 10	1.05	1.10	1.25—1.30	3.60—4.20	1.25—1.35
„ 23	1.35	1.30	1.30	1.25	1.15	1.10	1.10	1.28—1.30	3.60—4.20	1.25—1.35
„ 27	1.35	1.30	1.30	1.25	1.20	1.15	1.10	—	3.60—4.20	1.25—1.35
„ 30	1.35	1.30	1.30	1.25	1.20	1.15	1.10	1.25—1.28	3.60—4.20	1.25—1.35

Jak już wspomnieliśmy w poprzednim sprawozdaniu, w kraju uruchomiono produkcję zamrażania jaj z przeznaczeniem na eksport. W miesiącu czerwcu wyszły pierwsze transporty tego towaru do Anglii, w lipcu zaś eksport jaj mrożonych kierowano przede wszystkim do Niemiec w celu wykonania uzyskanego na tym rynku kontyngentu. Jakość wyprodukowanych jaj mrożonych zyskała wielkie uznanie zarówno w Anglii, jak i w Niemczech.

Sytuację na rynkach zagranicznych w ciągu okresu sprawozdawczego cechował dość wyraźny spadek eksportu jaj. Gdy w maju bowiem wywieźliśmy 5.728 ton, w czerwcu — 3.473 tony, to w lipcu wywóz jaj obniżył się do cyfry 3.113 ton. Rynek angielski przez cały prawie okres sprawozdawczy wykazywał tendencję zwyżkową i dopiero w końcu lipca nastąpiło lekkie załamanie cen. Na rynek ten wywożono zarówno towar dla celów konsumcyjnych, jak i chłodniczych. Mimo poprawy sytuacji na rynku angielskim eksport jaj w omawianym czasie — wskutek zmniejszenia dowozów towaru świeżego — uległ spadkowi. Gdy w maju wywieźliśmy na ten rynek 3.309 ton, to w poszczególnych miesiącach sprawozdawczych eksport jaj wynosił kolejno 1.651 i 1.891 ton.

Wywóz jaj do Niemiec i Austrii odbywał się w ramach przyznanych kontyngentów i odbierany był na obydwa te rynki przez Reichstelle für Eier w Berlinie. Początkowe bowiem pertraktacje z instytucją austriacką w Wiedniu (Eiervertreibsgesellschatf) nie doprowadziły do żadnego rezultatu, wskutek czego nasze organizacje branżowe porozumiały się z Reichstelle für Eier, która przejęła cały kontyngent przypadający na drugi kwartał. Od 1 września wchodzi w życie nowa umowa polsko-niemiecka, na podstawie której ustalony został łączny kontyngent dla obu krajów. Eksport jaj do Niemiec i Austrii wynosił w lipcu 708 ton, w czerwcu 798 ton, wobec 802 tony wywiezione w maju. Niski poziom cen jaj w lipcu na tych rynkach utrudniał przeprowadzenie transakcji eksportowych tym bardziej, że w tym samym czasie ceny jaj na rynku krajowym dość silnie zwyżkowały.

Wywóz jaj do Włoch mimo pomyślnej sytuacji — z uwagi na zwyżkę cen jaj na tym rynku w końcu czerwca — uległ w okresie sprawozdawczym dość poważnemu spadkowi. Gdy w maju wywieźliśmy 878 ton, to w czerwcu i lipcu kolejno eksport wynosił tylko 494 i 245 ton. Na znaczne zmniejszenie się wywozu jaj do Włoch w miesiącu lipcu wpłynęły trudności eksportowe, spowodowane brakiem nierozdzielonych licencji przywozowych na rynku włoskim. Powtarzające się często wspomniane trudności eksportowe wpływają hamująco na roz-

*) w zł za mendel, **) w zł za kopę.

(Dokończenie na str. 13-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 5 września 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	22.25 (22.75)	18.75 (19.50)	19.00 (19.75)	22.00 (22.50)	22.50 (23.00)	21.25 (22.00)	22.00 (24.00)	21.00
„ zbierana .	21.75 (22.25)	—	—	21.50 (22.00)	22.00 (22.50)	—	—	20.00
Żyto	14.75 (15.25)	14.00 (13.75)	14.50 (14.25)	16.75 (16.75)	16.75 (17.00)	15.00 (16.00)	14.75 (15.50)	15.25 (15.75)
Owies	15.00 (14.25)	13.50 (13.50)	14.00 (14.00)	—	16.00 (15.75	—	14.00 (13.50)	—
Jęczmień browarny.	16.50	—	—	—	—	—	17.00	—
„ kaszany .	15.25 (15.25)	14.00 (14.25)	14.50 (14.50)	—	15.25 (15.75)	—	14.50 (13.25)	—

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	12.19 (12.76)	11.52 (12.83)	14.73 (15.90)	10.98 (12.25)	9.34 (9.83)
Żyto	8.51 (8.93)	7.73 (8.54)	—	—	—
Jęczmień . . .	16.18 (16.18)	8.21 (9.22)	—	—	—
Owies	8.63 (8.82)	10.46 (11 38)	—	—	7.46 (7.74)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	—
„ Wiktoria	28.00 (28.00)
„ Folgera	25.00
Łubin niebieski	14.00
„ żółty	—
Rzepak zimowy	45.00 (44.50)
Rzepik „	43.50 (43.50)
Rzepak letni, ...	43.00 (43.00)
Rzepik „	—
Siemię lniane	46.00 (46.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	—
„ „ „ „ o czyst. 97%	—
Koniczyna biała surowa bez kanianki	200.00 (200.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	230.00 (230.00)
Mak niebieski	63.00 (63.00)
Ziemniaki jadalne	4.50 (4.50)

Peluszka	—
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	34.00 (34.00)
„ „ „ II 30—65% . .	28.00 (28.00)
„ „ „ III 65—70% . .	18 00 (18.00)
Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	25.25 (26.00)
„ „ razowa 0—95% . .	18.00 (18.00)
Otręby pszenne grube . .	11.75 (12.00)
„ „ średnie	11.00 (11.00)
„ „ miałkie . . .	11.00 (11.00)
Otręby żytnie	9.00 (9.00)
„ jęczmienne . . .	9.00 (9.00)
Śruta sojowa	23.25 (23.25)
Makuchy lniane	19.50 (19.50)
„ rzepakowe . . .	12.75 (12.50)
Słoma żytnia prasowana . . .	4.50 (4.00)
Siano prasowane słodkie . . .	6.50 (6.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Poznań	Łódź	Mysłowice	Lublin	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 — 97	68 — 76	88 — 96	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) „	60 — 62	46 — 52	67 — 74	63 — 72	—	—
„ III kl. (mało opasione „	50 — 55	42 — 46	55	61 — 67	—	—
Krowy I kl.	88 —100	70 — 78	92 —100	—	50 — 55	50 — 53
„ II kl.	62 — 66	42 — 50	69 — 75	73 — 80	45 — 50	42 — 46
„ III kl.	—	30 — 40	—	66 — 72	30 — 40	25 — 27
Cielęta ponad 60 kg. . .	100 —112	92 —100	80 — 102	86 — 96	67 — 72	55 — 60
„ „ 40 kg. . .	80 — 98	82 — 90	74 — 85	73 — 85	60 — 67	—
„ „ 30 kg. . .	60 — 70	58 — 70	—	61 — 72	50 — 60	—
Owce młode	—	66 — 70	80 — 82	—	—	—
„ stare	50	42 — 46	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	109 —112	—	110 —116	—	—	—
„ „ „ 150 kg. .	104 —108	100 —104	106 —115	113 —120	98 —106	100 —105
„ „ poniżej 150 kg. .	95 —103	—	103 —110	106 —112	90 — 98	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	93 — 94	96 — 98	96 —103	95 —105	80 — 95	90 — 95
„ „ 80 — 110 kg. .	88 — 92	90 — 94	95 —100	—	77 — 83	—
Bydło chude	36 — 45	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy 400—600 g 1,30 (1,60—1,80), 600—900 g 1,35—1,40 (1,60—1,80), ponad 900 g 1,40—1,50 (1,60—1,80), karaś żywy 4,00 (4,40—4,60), lin żywy 2,40—2,50 (2,70—2,90), śnięty 1,00—1,20 (1,30—1,60), szczupak śnięty wybór. 2,00—2,20 (2,40—2,60), średni 1,60—1,70 (2,00—2,20), drobny 1,25—1,30 (1,60—1,70), sandacz jeziorowy 4,00 (4,50—4,60), leszcz gruby 1,50 (1,80—2,00), średni 1,20—1,30 (1,50—1,80), średnica 0,70—0,75 (0,90—1,00), drobnica 0,45—0,50 (0,60—0,70).

Dowieziono karpi 52.000 kg, ryby rzecznej i jeziorowej 67.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2,90, w drobnym opakowaniu firmowym 3,00, deserowe mleczarskie 2,60, solone mleczarskie 2,60, osełkowe 2,10. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg w złotych w hurcie (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1,55 (1,85), II gat. 1,40 (1,60).

Śmietana homogenizowana w hurcie 1,50, zwykła 1,40 za 1 kg.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: cebula 10,00—11,00, fasola strączkowa zielona 50,00—60,00, żółta 35,00—45,00, groch strączkowy 60,00—70,00, melony 40,00—50,00, II gat. 20,00—25,00, korniszony 90,00—120,00, pomidory 20,00—25,00, II gat. 13,00—15,00, szczaw 8,00—10,00, szpinak 35,00—45,00, ziemniaki 4,50—5,50. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki-botwina 5,00—7,00, cebula 8,00—10,00, II gat. 5,00—7,00, kalafiory 13,00—17,00, II gat. 5,00—8,00, kalarepa 10,0—13,00, kapusta biała 10,00—13,00, II gat. 5,00—7,00, czerwona 13,00—17,00, włoska 13,00—17,00, koperek 17,00—20,00, koper 8,00—10,00, kukurydza 5,00—8,00, marchew 6,00—8,00, majeranek 5,00—7,00, ogórki 3,00—4,00, II gat. 2,00—2,50, pietruszka 8,00—10,00, pory 15,00—20,00, rzodkiewka 5,00—7,00, sałata 5,00—7,00, selery 20,00—25,00, II gat. 12,00—15,00, szczypiorek 5,00—7,00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg w złotych — brak notowań.

IX. Nawozy sztuczne (w sierpniu 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,30, granulowany zł. 1,11 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,10, krystaliczny 21%—21,70; wapnamon 15,5%—15,80; saletrzak mielony 15,5%—20,70, granulowany 15,5%—21,60, saletra wapniowa 15,5%—24.30; saletra sodowa 15,5%—25.00; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.10.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725, sól potasowa 40%—1.600, kalimagnezja 18%—900;
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10%—213, sól potasowa 20%—695, sól potasowa 40%—1.530, kalimagnezja 18%—820.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10%—191, sól potasowa 20%—660, sól potasowa 40%—1.440, kalimagnezja 18%—740.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% 309, kainit 14% 354, sól potasowa 20% 725, sól potasowa 40% 1.600, kalimagnezja 18% 900.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10% 236, sól potasowa 20% 725, sól potasowa 40% 1.600, kalimagnezja 18% 900.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie (Kopernika 30) dla członków — spółdzielni terenowych.

Węgiel górnośląski zł. 24.00, dąbrowiecki zł. 25.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w sierpniu 1938 r.

Cement zł. 35.00 za 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 23,50, Piechcin zł. 21.50.

wój naszego eksportu na ten rynek i usunięcie ich ma duże znaczenie dla wzrostu wywozu jaj w okresie sezonu eksportowego. Eksport jaj w okresie sprawozdawczym odbywał się w drodze transakcji kompensacyjnych, gdyż przyznany Polsce przez Szwajcarię kontyngent został już w pełni wykorzystany, a obecny eksport dotyczy dodatkowego kontyngentu w wysokości 8.500 q, wykonanie jednak tego kontyngentu natrafia na poważne trudności ze względu na przymus uznania go po stronie szwajcarskiej z równoczesnym importem jaj z Danii i Finlandii w stosunku 1 wagon polski do 2 wagonów (1 duński + 1 fiński). Poza tym niski poziom cen jaj na rynku szwajcarskim utrudniał również przeprowadzenie transakcji eksportowych, ceny bowiem osiągane na tym rynku łącznie z premią kompensacyjną zaledwie pokrywały koszt własny eksportera.

Do Czechosłowacji wywieźliśmy w lipcu 42 tony, w czerwcu 132 tony, gdy w maju wywóz na ten rynek wyniósł 339 ton. Spadek eksportu na rynek czechosłowacki wynikł z niepomyślnej koniunktury, która utrudniła przeprowadzenie rentownej kalkulacji.

Poza wymienionymi rynkami wywieźliśmy w czerwcu nieznaczne ilości jaj na rynek argentyński.

Poniższe zestawienie — opracowane według danych statystycznych Gł. U. St. — przedstawia nam zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach naszego eksportu jaj w czerwcu i lipcu w porównaniu z miesiącem ubiegłym.

WYWÓZ JAJ Z POLSKI w tonach:

	Maj	Czerwiec	Lipiec
Anglia . . .	3309	1651	1891
Czechosłowacja.	339	132	42
Niemcy . . .	802	798	708
Szwajcaria . .	373	308	222
Włochy . . .	878	494	245
Ogółem wywóz.	5728	3473	3113

R. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Możliwości wykorzystania miejscowego konika dla hodowli koni w Polsce

W niektórych rejonach naszego kraju, zwłaszcza wschodnich i południowo-wschodnich, występuje prymitywny, miejscowy konik. Charakteryzuje go niewielki wzrost, przeciętnie od 135 — 145 cm w kłębie, krępa i mocna budowa przy dość długim tułowiu. Obok t. zw. krowiego zadu i szablastych tylnych nóg posiada on jednak kończyny mocne i suche. Nazywany jest regionalnie: mierzynem, biłgorajem, konikiem, hucułem lub konikiem chłopskim. Spełnia on zazwyczaj rolę „czarnego robotnika" u naszej ubogiej ludności rolniczej. Wygląd jego, przedstawiający się bardzo niepozornie na pierwszy rzut oka, każe przypuszczać, iż mamy do czynienia z uosobieniem wad pokrojowych, że koń ten nie może mieć najmniejszego znaczenia użytkowego.

Jest to jednak tylko złudzenie. W rzeczywistości ten mały i najczęściej wynędzniały konik przedstawia niezmiernie wielką wartość, a dla szerokiej hodowli koni w Polsce może być punktem wyjściowym i podstawą jej rozwoju. Ponieważ obecnie otrzymał on już prawo obywatelstwa wśród pogłowia końskiego w Polsce, dzięki odpowiednim zarządzeniom Ministerstw Rolnictwa i Spraw Wojskowych, warto poznać go bliżej i zastanowić się, jaka rola winna mu przypaść w udziale. Rola ta polegać będzie z jednej strony na hodowli konika w obecnej jego formie, z drugiej zaś strony — na użyciu go do wytworzenia typu polskiego konia. Nie możemy poprzestać na podaniu recepty na polskiego konika. Sprawę należy rozpatrzyć szczegółowo i możliwie wszechstronnie. Głos w tej sprawie powinni zabrać ci wszyscy, którym leży na sercu zagadnienie racjonalnego rozwoju naszej hodowli koni.

W artykule tym postaram się naszkicować w ogólnych zarysach pochodzenie i cechy zasadnicze naszego konika prymitywnego, jak również te możliwości, które na tym materiale zostały dotychczas osiągnięte. Komu moje słowa trafią do przekonania, niechaj zacznie hodować koniki. Kto zaś będzie innego zdania, pomijam oczywiście zdecydowanych anta-

gonistów konia krajowego, niechaj zabierze głos, a jego uwag chętnie wysłuchamy.

Ojczyzną konia była Ameryka, skąd przywędrował on w zamierzchłych czasach w poszukiwaniu pokarmu i przestrzeni na tereny Azji i Europy. Od tego amerykańskiego protoplasty dzisiejszych ras i typów koni wywodzą się osły, zebry, a nawet pewne gatunki antylop. Dość wspomnieć paskowanie i pręgi występujące u koni prymitywnych, osłów i zebr, jak również obecność guzów móżdżeniowych u niektórych rodów koni orientalnych.



Ogier oszmiański po og. imp. ze Szwecji

Koń, który przywędrował na nasze ziemie, był prymitywem w całym tego słowa znaczeniu. Dowodzić tego nie potrzeba, gdyż w okresie polodowcowym i jaskiniowym wszystko, co zamieszkiwało ziemię, było prymitywem.

Otóż ten przybysz z Ameryki w poszukiwaniu pożywienia opanowywał teren i zatrzymywał się na stałe w pewnych jego rejonach. Wiemy, iż klimat i gleba wytwarzają i rzeźbią formy tego wszystkiego, co zamieszkuje i żyje na ziemi. Wobec tego jasne jest, iż ten nowy mieszkaniec naszych ziem zaczął się rozwijać i kształtować w ciągu szeregu pokoleń zależnie od napotykanych warunków.

Dziki i prymitywny konik, skoro zatrzymał się na terenach żyznych, soczystych, bogatych w sole mineralne i posiadających łagodny klimat, po upływie dziesiątków czy setek lat zmienił swój wygląd. Rozporządzając obfitą i wysoko wartościową paszą, przeobraził się z biegiem czasu w konia o większych ramach i o większej masie.

Potem przyszło udomowienie i ręka ludzka zastosowała sztuczny dobór, selekcję, specjalne i intensywniejsze żywienie, nagięła go do swych wymagań, co dokonało dalszej przemiany, przekształcając go w konia kulturalnego różnych ras i typów. Tłumaczy się to nieustanną ewolucją w przyrodzie, która stwarza coraz nowe formy. Rozpatrując ją na tle czynników glebowych, klimatycznych i sztucznego doboru w warunkach hodowli kulturalnej, nie napotykamy żadnych pod tym względem wątpliwości. Toteż powstanie ras od konia pełnej krwi angielskiej do shire'a włącznie było procesem jasnym i zrozumiałym. A im większe stawia się tym rasom wymagania, tym stają się one bardziej wybredne pod względem warunków bytowania.

Zupełnie inne warunki napotkał koń, który zatrzymał się na terenach ubogich w sole mineralne, o słabej szacie roślinnej, gdzie przeciętna rocznych temperatur była nader niska. Mowa tu o bezbrzeżnych mokradłach Polesia, piaskach Wileńszczyzny lub urwiskach Podkarpacia.

Nie mógł on rozwinąć się i rozbudować swej masy i kalibru, gdyż nie znalazł na to potrzebnego budulca. Musiał zatem dostosować się do skąpych warunków. Wzrost i ramy pozostały niewielkie, a więc nie zmieniły się, ale za to wytworzyła się zdolność wykorzystywania paszy najbardziej niedostępnej pod względem przyswajalności składników pokarmowych. Kora z drzew i zeschłe, bezwartościowe resztki roślinne stały się jego głównym pożywieniem podczas szeregu miesięcy ze względu na krótki okres wegetacji. Organizm konika dostosował się do tego poziomu, czego następstwem było wytworzenie się i utrwalenie całego szeregu cech charakterystycznych. Najważniejsze z nich to: wielka wytrzymałość, odporność, niewybredność pod względem pożywienia obok minimalnych, co do ilości, potrzeb pokarmowych, zdolność szybkiego i długotrwałego ruchu, ogromna siła pociągowa w stosunku do masy ciała, wreszcie suchość tkanki, silna budowa kośćca, duży temperament i długowieczność. Ta ostatnia cecha jest specjalnością w swoim rodzaju, gdyż koniki te po dwudziestce dzielnie pracują i są niemal że „niezdarte".

W tym wypadku z momentem udomowienia nic się prawie nie zmieniło. Po prostu: na ubogiej glebie ubogi rolnik wziął do pomocy takiegoż konika. Wziął go dlatego, że ten koń miał wiele zalet, a głównie że mógł pomagać mu w pracy, nie wymagając w zamian ani specjalnej opieki i pielęgnacji, ani pełnego żłobu owsa. Śmiem twierdzić, że koń ten sam żywił się i żywi niemal do dzisiejszego dnia. Dla

przykładu przytoczę fakt, który sam zaobserwowałem. Musiałem wynająć furmankę, aby znad jeziora Narocz dojechać do st. kol. Postawy. Odległość wynosi 30 km. Traf zrządził, iż wiózł mnie jakiś gospodarz właśnie takim konikiem. Droga była przez cały czas piaszczysta i ciężka. Koń ten przebył ją w ciągu czterech godzin i to w nad wyraz dobrej formie. Na stacji w Postawach dostał sieczkę z siana i słomy. Był to jego zwykły i jedyny obrok, na którym wyglądał zupełnie dobrze.

Tam, gdzie ludność rolnicza jest bardzo uboga, konik prymitywny nie jest rzadkością. Małorolny czyni to może nieświadomie, raczej drogą instynktu samozachowawczego, bowiem koń gatunkowo inny zjadłby w ciągu roku całe jego gospodarstwo.

Jedynie prymitywny i nie wymagający konik może dostosować się do jego poziomu zasobów paszy, zwłaszcza iż dzięki niezwykłej wytrzymałości jest on w stanie wykonać pracę niewiele ustępującą przeciętnemu koniowi pociągowemu zamożniejszego rolnika. Na te cechy prymitywnego konika zwrócili uwagę Niemcy podczas działań wojennych na Polesiu i Wileńszczyźnie. Ciężkie ich konie nie wytrzymywały rozmokłych, grząskich dróg oraz niedostatecznego żywienia. Z konieczności więc zastąpiły je całkowicie prymitywy miejscowe, przewożąc artylerię i tabor wojenny armii niemieckiej po najgorszych bezdrożach.

Pomijając zoologiczną stronę pochodzenia naszych koników i nie zagłębiając się specjalnie w różniczkowanie ich na mierzyny, hucuły czy biłgorajskie, możemy stwierdzić, iż przetrwało ich do dnia dzisiejszego jeszcze sporo i to w formie mniej więcej czystej. Nadmienić muszę, że nasz małorolny w wielu dzielnicach lubi konia „dużego i grubego" i, jak tylko stać go na to, to takie a nie inne konie lubi mieć w stajni. Tym tłumaczy się przekrzyżowanie naszego prymitywu ogierami ras ciężkich limfatycznych. Powstałe mieszańce, przeważnie źle żywione, spaczyły zupełnie obydwie formy rodzicielskie. Widuje się całą masę koni, które przedstawiają coś nieokreślonego i niezdecydowanego, a pod względem użytkowym nadzwyczaj mało wartościowego. O tym materiale musimy obecnie zapomnieć. To nie są już nasze koniki, a ich nieudane mieszańce. Wracając do naszego prymitywu, który typem swym i budową przedstawia świadectwo pochodzenia, należy podkreślić jeszcze jeden moment. Większość tych koników oglądamy jako zanędzniałe, „jasnokościste widma końskie". Tłumaczy się to specjalnym rozumowaniem naszego mieszkańca wsi. „Jeśli mu mało potrzeba, to jak dostanie jeszcze mniej — to też mu wystarczy". Inna sprawa, że niebardzo może on więcej dostać, ale w tych warunkach i w tym stanie konik ten ciężko i dobrze pracuje i pracę tę wytrzymuje. Zapisać to można tylko na jego wielki plus, przez co tym bardziej cenić go należy.

Wystarczy konikowi dać nieco lepsze warunki, chociaż by tylko $1^1/_2$ kg owsa i 3 kg pożywnego siana dziennie, a już trzecie pokolenie da nam szereg osobników o silnej i bardziej prawidłowej budowie. Przy zbyt dużych normach pokarmowych konik nasz bardzo szybko wytwarza nadmierną tkankę tłuszczową kosztem słabszego rozwoju mięśni, czego ze zrozumiałych względów należy unikać. Wystarcza im jednak to „minimum dobrobytu", aby koniki od razu zmieniły swe oblicze. Powiększa się nieco ich masa i wymiary, kość nabiera lepszej jakości, a w sumie otrzymujemy znacznie większą wydajność ich pracy. Jasne jest, że taką zmianę na lepsze możemy osiągnąć stworzeniem bardziej kulturalnych warunków. Następstwem tego, ale dopiero po kilkudziesięciu a może i więcej latach, będzie przeobrażenie się konika w konia kulturalnego. To jednak zapisać musimy na razie na rachunek przyszłych pokoleń.

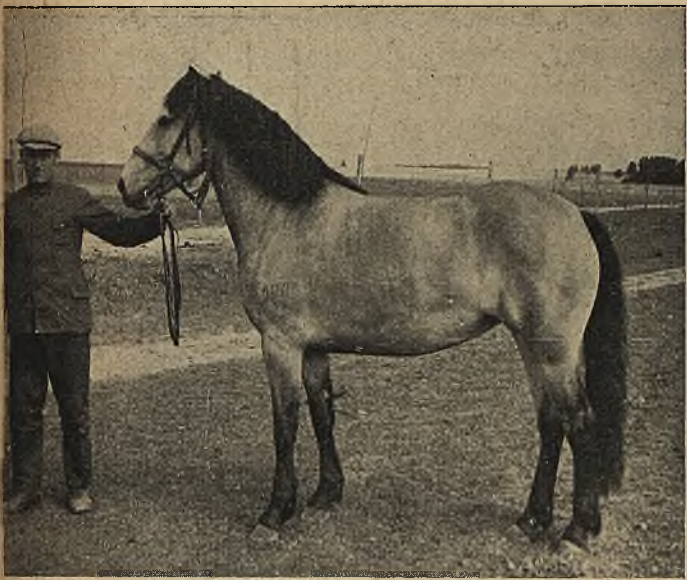
Powszechnie nie będziemy mogli stworzyć tego „minimum dobrobytu" dla naszego konika, ale chodziłoby o to, aby choć w pewnym zakresie stan ten osiągnąć. Bez pomocy ze strony hodowców, bez opieki zorganizowanej hodowli tego nie uzyskamy. Dobrze wychowane i utrzymywane koniki wśród drobnego rolnictwa są unikatami. Rzucę tutaj śmiałe hasło: koniki należy wyławiać z terenu, gdyż kto lubi i docenia nasz prymityw, ten znajdzie miejsce dla kilku jego przedstawicieli. I tutaj, równolegle, powinno się dążyć do wyselekcjonowania i wyprodukowania dobrych klaczek i ogierów, które następnie byłyby ze sobą łączone. Łatwiej bowiem po dobrych rodzicach osiągnąć pożyteczne potomstwo, niż od słabej klaczy i jej podobnym ogierze dochować się dobrego źrebaka.

Tą drogą konik nasz pozostanie nadal prymitywem, ale lepiej wychowanym i o lepszej oraz silniejszej budowie, podobnie tani w użytku i niezdarty w robocie. Tylko że będzie on

lepszy, bardziej wydajny, ustalony i z określonym pochodzeniem.

Ogólnie niski poziom konsumcji ludności wiejskiej, zwłaszcza w okolicach ubogich, musi ulec zmianie. Stan taki wiecznie trwać nie może, gdyż jest to sprzeczne z naszym założeniem gospodarczym. Przygotujmy więc teraz naszego konika w formie materiału zarodowego, a skoro to osiągniemy, wieś nasza potrafi już mu wówczas dać to „minimum dobrobytu".

Krótko mówiąc: dla naszej wsi ubogiej chowajmy konika na razie takim, jakim on jest,



Klacz po og. imp. ze Szwecji i klaczy miejscowej z okolic Oszmiany.

zmieniając nieco jego warunki bytowania. Musi on dostać coś więcej niż sieczkę ze słomy i lichego siana, a będzie jeszcze długo elementem warsztatu rolnego na wschód od Wisły.

Względy te skłoniły Min. Rol. i MSWojsk. do zainteresowania się naszym konikiem. Następstwem tego jest coroczny zakup mierzynów do wojska, oraz licencjonowanie ogierów-koników dla celów hodowlanych.

Ulepszenie formy konika drogą racjonalnego wychowu i selekcji nie wyczerpuje całkowicie tego zagadnienia. Drugi dział niniejszych rozważań, to zagadnienie uszlachetnienia naszego prymitywu miejscowego.

Do celów uszlachetniających przede wszystkim musimy zastosować materiał hodowlany, którym rozporządzamy, a więc następujące rasy: pełną krew angielską, półkrew angielską, czystą krew arabską, krew anglo-arabską czystą i półkrwi, szwedzką i ewentualne krzyżówki ras ciężkich, zimnokrwistych.

Rozpatrzmy kolejno te możliwości z punktu widzenia wartości użytkowej otrzymywanych produktów.

Pełna krew angielska jako czynnik uszlachetniający stworzy nam w tym wypadku duże trudności. Przede wszystkim jest ona odwrotnością prymitywu pod każdym względem. Niewybredności konika pod względem żywienia przeciwstawia folblut największe w swoim rodzaju wymagania. Bez pełnego garnca owsa, obfitego pastwiska, wygodnej stajni i należytej pielęgnacji — wychów produktów po pełnej krwi staje się bezowocny. A więc już pierwsze otrzymane pokolenie zatraci ważną swą cechę, jaką był niski koszt jego wychowu i eksploatacji. Konie uszlachetnione krwią angielską dziedziczą po swych rodzicach z toru wiele ich skłonności ujemnych. Wystarczy wymienić przewrażliwiony system nerwowy, osłabienie mięśnia sercowego i płuc, nadwrażliwość ścięgien w kończynach i w ogóle przedelikacenie. Oczywiście, nie każdy ogier pełnej krwi będzie uosobieniem tych cech, ale musimy się zgodzić z tym, że mało mamy ogierów tej rasy, które byłyby grubokościste i z dużym kalibrem. Oczywiście, że kogo będzie na to stać, może stosować domieszkę omawianej rasy, ale będzie to zbyt raptowny skok, zbyt krańcowe łączenie. Obfite żywienie, ruch i pielęgnowanie mogą dać zupełnie dobre rezultaty, ale otrzymane produkty będą raczej kulturalne, a więc wybredne, drogie w wychowie i użytkowaniu. Tą metodą nie stworzymy konia opłacalnego dla drobnego rolnika. Zastosowanie półkrwi angielskiej będzie już o wiele racjonalniejsze.

Grupa koni półkrwi obejmuje ogromne bogactwo typów koni i można wybrać odpowiednie osobniki do celów uszlachetniających. Naturalnie, należy liczyć się z wymogami i możliwościami natury technicznej. W każdym razie otrzymamy mieszańce użytkowo realne, z cechami ogólnie dodatnimi. Rozbudowanie ram i masy, pogrubienie kości będzie przede wszystkim cechą pożądaną, tym niemniej będzie to kierunek zmierzający również do produkcji konia kulturalnego, do pracy wydajnego, ale i drogiego. Żywienie musi być podobne jak przy krzyżowaniu pełną krwią.

Czysta krew arabska typu pustynnego, będąca sama rasą prymitywną, niewybredną i wytrzymałą, doda ekspresji swego pokroju i uszlachetni w znaczeniu optycznym, ale specjalnie nie przyniesie konikowi cech kultural-

nych. Potomstwo tych połączeń będzie pod każdym względem pożyteczne, ale w dalszym ciągu drobne i określiłbym je jako nadal „konikowate". Stosowanie przez szereg pokoleń doprowadzi do rezultatów tych samych, które zostają osiągane przy hodowli koni czystej krwi arabskiej. Wychów bardziej racjonalny i kulturalny wpływa na swoistą zmianę prymitywu pustyni. W warunkach naszego klimatu i gleby araby po upływie kilku pokoleń powiększają wzrost i masę, stają się końmi o cechach kulturalnej hodowli, zyskują znacznie pod względem użytkowym. Tą drogą można stworzyć cenną półkrew arabską na podłożu konika.

Idealnym koniem wyjściowym do wszelkich poczynań hodowlanych jest koń półkrwi arabskiej. W miarę aklimatyzacji i ustalania typu w naszych warunkach otrzymuje odpowiednią masę i kaliber, użytkowo jest wszechstronny, przy tym pospieszno roboczy. Jest koniem tanim, opłacalnym, niewybrednym i nadaje się doskonale do krzyżówek z krwią angielską.

Łączenie koników prymitywnych z półkrwią arabską daje rezultaty nad wyraz dodatnie. Państwowe Zakłady Chowu Koni posiadają takie ogiery i cenią je jako doskonałe reproduktory dla niezorganizowanej początkującej hodowli.

Potomstwo tych krzyżówek jest o wiele większe i masywniejsze, o większych możliwościach użytkowych, zachowując całkowicie cenne cechy taniego prymitywu.

Wystarczy ustalić je w typie przez późniejsze racjonalne łączenie podobnego z podobnym i powiązanie przez to rodowodu. W ten sposób otrzymane pogłowie jest już gatunkowo lepsze, szlachetne i użytkowe w całym tego słowa znaczeniu. Taki materiał hodowlany będzie w pełni nadawał się do łączenia go z elementami krwi angielskiej, stosowanej w formie półkrwi.

Domieszka bowiem krwi kulturalnej łatwiej szczepi się i przyjmie na gruncie już ustalonym i wyselekcjonowanym. Po przejściu kilku pokoleń możemy na tym materiale produkować konia drogiego do specjalnych celów. Będzie nim między innymi koń wierzchowy po równie cennym jak i dobrym folblucie.

Stosowanie krwi anglo-arabskiej do krzyżowań uszlachetniających — nie wymaga specjalnych komentarzy. Zasadniczą rolę odegra w tych wypadkach procent poszczególnych elementów ras wyjściowych przy produkcji anglo-arabów. Im więcej będzie tam pełnej krwi angielskiej, tym bardziej upodobni się dany reproduktor do cech tej rasy. Odwrotnie, więcej cech prymitywu i niewybredności spotkamy tam, gdzie przeważać będzie procent krwi arabskiej.

Zależnie od tego będziemy więc mogli stosować anglo-araba wcześniej, lub też dopiero po osiągnięciu pewnego poziomu w postępie krzyżowań uszlachetniejących.

Czyli w jednym wypadku działanie anglo-araba będzie bardziej podobne do półkrwi arabskiej, w innym — do kulturalnego i wymagającego folbluta. W każdym wypadku jednak działanie to będzie o tyle dodatnie, o ile już zostały otrzymane dodatnie wyniki z połączenia cech dwóch najszlachetniejszych ras na świecie, a mianowicie: najszlachetniejszego prymitywu pustyni z najbardziej kulturalnym jego potomkiem — koniem pełnej krwi angielskiej.



Wałach po og. imporcie ze Szwecji i klaczy miejscowej wyhodowany na Wileńszczyźnie

Stosując więc przez szereg pokoleń krzyżowanie uszlachetniające, otrzymamy konie, które pod względem typu będą przedstawiały cały szereg możliwości użytkowych. Od poprawnego, realnego i szlachetnego konia gospodarskiego, przez fornala aż do konia wierzchowego sportowego włącznie.

Pogłowie to będzie miało specjalne dla nas znaczenie. Będzie bowiem wywodziło się od miejscowego konika prymitywnego i pomimo krzyżówek konie te będą wytworem naszej gleby i naszego klimatu. Na rodzimym podłożu, drogą wytrwałej i planowej pracy może powstać swoisty typ konia, mogący się prze-

kształcić drogą dalszego ustalania w rasę koni polskich.

Pragnąc osiągnąć na naszym materiale prymitywnym konia typu roboczego-pogrubionego, musimy użyć do krzyżowania ogiery ras pociągowych. Pod tym względem posiadamy w kraju bardzo różnorodny materiał. Polska bezwzględnie nie jest ojczyzną konia zimnokrwistego, ciężkiego, o t. zw. grubej konstytucji, charakteryzującej się tkanką wodnistą i gąbczastą. Konie więc tego typu spotykane u nas w kraju są elementem napływowym, importownym z zachodu i niedługo utrzymują się w tej formie. Już w następnym, pierwszym czy drugim pokoleniu zależnie od matek, tracą nadmiar wody w soku komórkowym, stają się bardziej suche, redukują potężną masę ciała, stają się mniej wymagające i zyskują na szybkości ruchów. Jest to wynikiem aklimatyzacji i przystosowania się do nowych warunków.

Zresztą koń zbyt ciężki jest nieodpowiedni dla nas. Jest on w naszych warunkach gospodarczych nieekonomiczny. Wymaga bowiem odpowiedniego żywienia i pielęgnowania, a także dobrych dróg i zaprzęgów przy niewielkiej szybkości pracy. Chociaż zdolny jest przewozić wielkie ładunki, to jednak wobec słabego stanu naszych dróg koń ten w eksploatacji jako powolno-roboczy jest mało wydajny.

Spotykamy go tam, gdzie istnieje specjalne w tym kierunku zamiłowanie; zresztą zanotować się dają niewielkie ilości tych koni.

Większość naszych koni typu pociągowego, wytworzona wprawdzie na domieszce materiału zimnokrwistego, przyjmuje pokrój i cechy konia swoistego, będącego specjalnością pewnych rejonów. Zazwyczaj są to konie pogrubione, ale suche, krępe, dobrze związane, mało wymagające, przy tym silne i niepozbawione dużej szybkości. Zaliczamy je do grupy koni typu pośpieszno-roboczego. Odpowiadają one zamiłowaniu drobnego rolnika, są łatwe i tanie w wychowaniu i użytkowaniu, cenione dla wojska, gospodarstw rolnych, handlu i przemysłu.

Konie tego typu, należycie już ocenione, otaczane są coraz większą opieką sfer hodowlanych i w tej obecnej formie mają być utrwalone i kultywowane.

Pod tym względem na specjalne wyróżnienie zasługują okolice Oszmiany woj. wileńskiego. Pomimo stosowania całego szeregu ras zimnokrwistych wytworzył się tam koń o typie swoistym, obecnie zwanym — oszmiańskim. Od szeregu lat doskonałe rezultaty osiągane są tam przez zastosowanie ogierów importowanych ze Szwecji. Są to konie pogrubione, ale szybkie i wytrzymałe, wywodzące się z prymitywnych ras: gudbransdalskich i konia fiordów.

Wiele klaczy oszmiańskich posiada podkład konika miejscowego. Te specjalnie dają doskonałe produkty po ogierach rasy szwedzkiej. Bardzo często ogiery te odchowują klacze miejscowe prymitywne, dając potomstwo bardzo dobre i użytkowe wysoko wartościowe.

Doświadczenia te wskazują wyraźnie, że konie tych typów łączą się ze sobą bardzo dobrze i z tego względu możemy i ogiery szwedzkie i ich produkty stosować do krzyżówek z naszym konikiem miejscowym celem otrzymania konia roboczego szybkiego w doskonałym gatunku użytkowym.

Pomijając przeto względy natury technicznej, należy nasze koniki prymitywne łączyć z produktami typu regionalnego-pogrubionego, z wyłączeniem ras zdecydowanie zimnokrwistych jako obcych dla naszego terenu i nieekonomicznych dla ogółu drobnych gospodarstw.

Inż. Michał Dudrewicz

Opas bydła w związku z uruchomieniem kredytów pod zastaw bydła

Przez utworzenie kredytu pod zastaw bydła dla bardzo wielu gospodarstw, które nie prowadziły dotychczas opasu, lub które prowadziły go na cudzy rachunek, może powstać nowe źródło dochodów, a może także stworzyć się nowe źródło strat. Opasanie bydła dobrze skalkulowane i prowadzone nie da strat, a jeżeli one nawet będą, to tylko pozorne. W związku z tym omówię zasady kalkulacji opasania, sądząc, że temat ten jest obecnie na czasie.

Niedawno jeszcze, przy ekstensywnym systemie gospodarowania, bydło w ciągu zimowego żywienia było uważane nie za cel, a za środek, za fabrykę do przetwarzania na nawóz słomy i plew z dodaniem siana.

Ze zmianą systemu gospodarstwa na zbożowo-okopowe na lepszych ziemiach sadzono buraki, które odstawiano do cukrowni, a wytłokami z nich żywiono bydło. Na lżejszych ziemiach sadzono ziemniaki. Zamożniejsze gospodarstwa celem przerobu ziemniaków stawiały gorzelnie. Wywar spasano prawie zawsze opasowym bydłem, które dawało dużo nawozu. Przy takim zużytkowaniu ziemniaków dochodzono do ideału, jakim winno kierować się każde gospodarstwo, a mianowicie wrócić ziemi to wszystko, co z ziemi pochodzi. W ten sposób gorzelane gospodarstwa przez produkcję dużych ilości nawozu dochodziły do dużej kultury, a z nią do wciąż wzrastających plonów.

Małe, a nawet najmniejsze gospodarstwa, i mało zamożne większe nie miały możności stawiać gorzelni, wobec czego nie mogły nieraz znaleźć zbytu na wyprodukowane ziemniaki. Stawiały więc dla ich przerobu bydło opasowe.

Jeżeli opasanie było prowadzone umiejętnie, to otrzymano za spasione ziemniaki cenę taką, jaka była na targowisku. Nieraz cena była nawet mniejsza. Przypuśćmy, że można było dostać na miejscu za 100 kg ziemniaków 2,50 zł., a po spasieniu ich i sprzedaniu opasów wypadłyby po zł. 2,30. W takim razie z każdych 100 kg ziemniaków nawóz kosztował 0,20 zł. i to właśnie jest owa pozorna strata, która przy gorszym prowadzeniu opasania i przy gorszym jego skalkulowaniu mogła wypaść większa i przeciwnie — mogła wypaść mniejsza. Jeżeli gospodarz miał pieniądze na zakup bydła, to sam je opasał. Jeżeli ich nie miał, a miał pomieszczenie na postawienie bydła opasowego i odpowiednią ilość zbywających ziemniaków, które mógłby zbyć na wywóz poza granice gospodarstwa, to wtedy godził się zwykle na postawienie „kupieckiego" bydła, a kupiec zakupywał od niego ziemianki, które skarmiał na miejscu. Kupiec, stawiający bydło, nie płacił targowej ceny za ziemniaki, ale o wiele mniejszą, np. 2 zł. za 100 kg, wobec czego właściciel gospodarz brał za ziemniaki mniej, aniżeli wypadłaby cena, gdyby je spasał przez swoje własne bydło.

Znam gospodarstwa, które z całą świadomością ponosiły tę pozorną stratę, nawet stosunkowo bardzo dużą, bo wtedy gdy przed wojną ziemniaki miały cenę 1 rubla za q, to sprzedawano je za 60 kop. za pomocą opasanego bydła. Z takich rachunków śmieli się sąsiedzi, ale po kilkunastu latach gospodarstwa te dochodziły do takich plonów, że z lichwiarskim procentem pokryły pozorne straty. Wówczas wszyscy gospodarze, którzy nie mieli gorzelni, a chcieli dojść do podobnych rezultatów, prowadzili opasanie z tymi pozornymi stratami, na czym zawsze dobrze wychodzili.

Obecnie władze państwowe przeznaczyły na opasanie bydła bardzo wysokie kredyty (5 milionów zł), mając również na celu zbliżenie rolnika do konsumenta. Dlatego też rolnik przy otrzymaniu kredytu zobowiązywał by się do niesprzedawania bydła na miejscu, a kierowania go na *wskazane* większe targowiska.

Wpłynęłoby to ustabilizowanie się cen przez pewne dostosowanie podaży do popytu, a nie tak jak się to dziś dzieje, gdy poziom cen jest zależny od widzimisię chwilowych interesów kupieckich. Przy tym co najważniejsza rzemieślnik (jatkarz-wędliniarz) miałby sposobność kupowania bydła bezpośrednio od rolnika. Wtedy konsument płaciłby mniejsze ceny, gdyż producent (rolnik) sprzedałby swoje bydło bez żadnego pośrednictwa.

Jednakże mimo tych fascynujących perspektyw w ostatnim sezonie kredyty te zostały nietknięte, gdyż nie można nazwać te kilkadziesiąt tysięcy zł. korzystaniem z kredytów. Z pytaniem dlaczego owe kredyty nie były wykorzystywane — spotkałem się parokrotnie. Na to można było udzielić tylko dwie odpowiedzi: albo rolnicy nie chcieli, albo też nie mogli prowadzić opasów. Jak praktyka wykazała, rolnicy bardzo chętnie wykorzystywali wszelkie proponowane im kredyty. I tak: kredyty na meliorację, na zasiewy, pod zastaw zboża, na kupno treściwych pasz. Wszystkie te kredyty w zupełności były wykorzystywane, a więc możliwa jest ta druga odpowiedź, a więc: nie mogli. Przyczyną powyższego był fakt, że kredyty te nie były dostosowane do życiowych potrzeb opasania bydła. Że jedynie tylko ten powód nie pozwolił rolnikom na użytkowanie kredytu, to podam następujący przykład: W dniu 11 kwietnia br. byłem w Łucku na posiedzeniu tamt. izby rolniczej, gdzie rozpatrywano organizację zbytu rzeźnego inwentarza, mianowicie bydła i świń. Na zapytanie, zwrócone do kierownika wydz. hodowlanego w tej izbie, jak stoi sprawa kredytu na opasanie bydła — otrzymałem odpowiedź: „zapisów było bardzo mało, a przy tym instytucje kredytowe, które miały rozprowadzić ten kredyt nie chcia-

ły się podjąć tego zadania". Termin naznaczony przez Bank Rolny udzielania kredytu zaczynał się 1/I, a kończył się 1/VII. Aby się dowiedzieć, kiedy pieniądze powinny być udzielane rolnikom należy rozpatrzyć się, kiedy one są im potrzebne.

Zimowe opasanie zaczyna się w początkach listopada. W tym czasie cukrownie i gorzelnie zaczynają swe kampanie, wobec czego można korzystać przy opasaniu bydła z wytłoków i wywaru. W tym czasie już wiadome jest, wiele ziemniaków można przeznaczyć na opasanie bydła, a i w tym czasie odbywa się brakowanie bydła — podstawy naszego opasania. Sprzedaż opasanego bydła zaczyna się w końcu stycznia, a kończy się około 1 maja. Wobec tego kredyty na zimowe opasanie bydła powinny być udzielane około 1 listopada, a zwracane około 1 maja. Nic też dziwnego, że żaden rolnik z kredytów, udzielanych w terminie od 1 stycznia do 1 lipca nie był w stanie skorzystać. Letnie zaś opasanie bydła zaczyna się w początkach maja, a kończy z nastaniem pierwszych mrozów, około 1 listopada. Tak więc kredyt na letnie opasanie powinien być udzielony w powyżej wymienionym terminie. Z tego widzimy, że aby kredyty spełniły swoje zadanie, muszą być dostosowane do właściwych terminów zaczynania i kończenia się opasania.

Opasanie bydła jest kwestią bardziej skomplikowaną i trudniejszą do przeprowadzenia, aniżeli jakakolwiek inna produkcja zwierzęca, np. produkcja mleka. Ta ostatnia łatwa jest do przeprowadzenia i łatwa do skalkulowania. Znając cenę mleka i cenę pasz, łatwo skalkulować, czy ta produkcja opłaca się, czy nie. Odpowiedź na opłacalność producent mleka może dostać już na 4 dzień po rozpoczęciu pasienia jakąś nową paszą, na którą, jak w tym roku, otrzymał kredyt. Jeżeli mu się to opłaca, to dalej pasie, jeżeli nie, to zaprzestaje pasienia.

Z opasaniem jest zupełnie inna sprawa. Obliczenie opłacalności jest trudne do przeprowadzenia, a szczególnie w naszym kraju trudniejsze aniżeli w innych państwach np. w Niemczech. Tamtejsza ludność zna się na mięsie i za dobre mięso płaci odpowiednie ceny. A takiego mięsa dostarczają jedynie młode sztuki, specjalnego typu mięsnego. Tam prowadzi się hodowlę młodzieży, przeznaczonej na opas. Cielęta, pochodzące z typu bydła opasowego, od najmłodszego wieku żywi się w ten sposób, aby odpowiednio wyrosły i rozwinęły się przy jak najekonomiczniejszym wykorzystaniu przemiany paszy na mięso i tłuszcz. Takie sztuki w wieku ok. 3 lat na tyle dojrzewają, iż dają zupełnie dojrzałe mięso wołowe, są jednak jeszcze w stadium wzrostu. Stawia się je na opas i wtedy względy hodowlane, mające na celu zdrowie i dobry rozwój zwierzęcia, usuwane są na bok, a jedynie opasanie jest głównym celem. Sztuka taka przez bardzo intensywne żywienie rozrasta się i dobrze rośnie, przez co przybywa jej na wadze, i to jest głównym zyskiem, jaki jest przy takim opasaniu. I wtedy opasający może powiedzieć, że dopóty może trwać opasanie, dopóki przyrost kryje koszty opasania, bo przy opasie młodego takiego bydła nie ma innego zysku, jaki jest przy innym systemie opasania, a mianowicie przy opasaniu starego wybrakowanego bydła. Dlatego też na przykład w Niemczech wagą zwierzęcia można kontrolować nie tylko przebieg opasania, ale i koszta tego opasania. U nas jest zupełnie inaczej, gdyż my nie stawiamy młodego bydła, bo mięso z niego byłoby za drogie, a zamiast niego stawiamy na opas bydło wybrakowane, przeważnie niezdatne do przyszłej, a także do dalszej produkcji mleka. W niektórych prowincjach opasa się wyrośnięte woły, które przestaną już rosnąć. Braki bydła mlecznego przeważnie u nas stawiane są na opas w stanie chudym. Przypuśćmy, że płacimy za nie 30 gr., a po opasieniu bierzemy za nie po 60 gr. za kg. Jeżeli sztuka ważyła 400 kg, to za nią zapłacono (400×30) 120 zł., a po opasieniu za te same 400 kg osiągniemy 240 zł., czyli na przejściu z wagi chudej na tłustą dostaniemy 120 zł. zysku. Jeżeli taka sztuka oprócz tego przybierze 20% na wadze, czyli dostaniemy 80 kg przyrostu i za ten przyrost także otrzymamy po 60 gr., to uzyskamy jeszcze dodatkowo (80×0,60) 48 zł. Tak więc zysk za zwiększenie wagi stanowi zaledwie 40% tego, co dostaniemy z przejścia z wagi chudej na tłustą. Wobec tego przy opasaniu naszych braków podstawowym zarobkiem jest przejście z wagi chudej na tłustą, a nie przyrost wagi *). Jeżeli postawimy sztukę na opas i uzyskamy z niej 34% mięsa, to z biegiem opasania zaczyna się zwiększać ilość mięsa tak, że gdy się opas zakończy — dojdzie do wydajności 57%. Cyfry te uzyskane zostały na pod-

*) Kupcy, stawiając bydło na opas, czasami wyzyskiwali tu nieświadomość rolnika, dając mu za spasione ziemniaki przyrost.

stawie próbnych ubojów, przeprowadzonych przez Giełdę Mięsną w Warszawie, w próbach z naszym zwykłym bydłem, typu nizinnego (dział B).

Według Leidena mięso chude daje około 960 kalorii, a mięso tłuste ok. 2.500 kal. Przy obliczaniu ilości kalorii w zawartości mięsa trzeba od niego odjąć wagę kości. I tak, mięso tłuste zawiera ok. 10% kości, a więc z 57 kg tłustego mięsa trzeba odjąć 5,7 kg kości. Otrzymamy wtedy czystego mięsa 51,3 kg (57—5,7=51,3 kg). Ta sama ilość kości była i w 34 kg (przy wydajności początkowej 34%), bo kości przy opasaniu nic nie przybyło, a więc czystego chudego mięsa w 34 kg było 28,3 kg (34—5,7=28,3). A więc po obliczeniu otrzymamy pierwotnej zawartości chudego mięsa postawionej sztuki na opas ok. 27.168 kal. (28,3×960).

Po opasieniu chudej sztuki otrzymamy ok. 128.250 kal. (51,3×2.500) czyli wartościowość mięsa, otrzymanego z opasionej sztuki, w zestawieniu z mięsem z chudej sztuki powiększyła się o około 101.082 kal. (128.250—27.168). W 20% przyrostu żywej wagi, jaką to ilość sztuka zwykle po opasieniu przybiera, otrzymamy tak samo mięsa 57%, czyli 11,4 kg mięsa w 20 kg przyrostu żywej wagi, które dadzą kalorii ok. 28.500 (11,4×2.500). Poza tym sztuka przybrała przy takim stopniu opasienia ok. 3% tłuszczu, które dają ok. 9.000 kalorii (3.000×3). Z tych 9.000 kalorii na przyrost wagi przypada około 1.900 kalorii.

W przejściu 100 kg wagi chudej na 100 kg wagi tłustej otrzymamy ok. 7.100 kalorii w tłuszczu (9.000—1.900=7.100), czyli ogólnie w przejściu wagi chudej na tłustą otrzymamy zwiększenie się jej wartości o ok. 108.182 kal. (101.082+7.100), a w przyroście otrzymamy ok. 30.400 kl. (1.900+28.500).

Z tego widzimy, że zwiększenie się wartości sztuki przez przejście z wagi chudej na tłustą w porównaniu do wartości przyrostu jest przeszło 3,6 razy większe (108.182:30.400).

Jednakże o ile przyrost łatwo kontrolować wagą, to kontrola poprawiania się jakości jest o wiele trudniejsza i do tego jest potrzebna koniecznie umiejętność, którą się nabywa przez praktykę — zapoznawszy się uprzednio z zasadami wyceniania postępu opasania. Kontrola postępu opasania jest nieodzowną koniecznością, gdyż sztuki dużo jedzące, a w tym stosunku nie poprawiające się, dają stratę i trzeba je w początkach opasania usuwać, gdyż ich opasanie kosztowałoby za drogo, bo ilość paszy bytowej w stosunku do paszy produkcyjnej byłaby o wiele za duża.

W następnym artykule omówimy jeszcze wpływ niektórych czynności na ostateczny efekt opasania.

F. Makomaski

Od czego zależą i jakie zachodzą zmiany w produkcji mleka*)

Skład mleka zależny jest od następujących czynników: 1) rasy zwierzęcia; 2) cech indywidualnych krowy; 3) wieku zwierzęcia; 4) od rodzaju paszy; 5) od okresu laktacji; 6) warunków atmosferycznych, temperatury i jej wahań w ciągu doby; 7) trybu życia krowy; 8) sposobu i czasu udoju; 9) stanu zdrowotnego zwierzęcia; 10) wysokości udoju.

Spośród części składowych mleka najsilniejszym zmianom podlega tłuszcz, podczas gdy część mineralna, białkowa i węglowodanowa mleka u zwierzęcia zdrowego prawie nie ulegają zmianom.

Nie będziemy się dłużej zatrzymywali nad współzależnością pomiędzy rasą krowy a % tłuszczu jej mleka, gdyż jest to rzecz aż nadto znana. Wiemy np., że mleko krów rasy nizinnej na ogół jest chudsze, niż np. dżersejów, czerwonych duńskich lub polskich. Raczej należy zwrócić uwagę na to, że w łonie tej samej rasy, zależnie od cech indywidualnych krowy, % tłuszczu może podlegać znacznym wahaniom. Ilustruje to następujący przykład:

INDYWIDUALNE ODCHYLENIA OD ILOŚCI MLEKA I TŁUSZCZU U KRÓW TEJ SAMEJ RASY PRZY ZACHOWANIU BEZ ZMIAN RESZTY WARUNKÓW.

Krowa	Mleko w funtach ang.	Tłuszcz w funtach ang.	% tłuszczu
1	4910	205,5	4,18
8	4909	287,9	5,86
10	5336	273,7	5,10

*) Podług A. P. Dmitroczenki „Techniczeskij sprawocznik po mołocznomu diełu" 1933.

Wiek. Największą mlecznością odznaczają się krowy w wieku od 2—6 lat. U krów starszych mleko normalnie zaczyna spadać, aczkolwiek od reguły tej nie brak wyjątków.

Żywienie wywiera wpływ na skład mleka. Nie udało się co prawda badaczom drogą żywienia wprowadzić znaczniejszych zmian w chemicznym składzie mleka, dlatego też ma prawo obywatelstwa pogląd, iż wpływ żywienia na zmianę składu mleka jest nieznaczny. Największym zmianom podlega % tłuszczu w mleku, wszelako zmiany te często są tylko chwilowe.

Jeżeli ilość tłuszczu pod wpływem żywienia podlega zmianom nieznacznym, to jego skład podlega znaczniejszym zmianom pod wpływem zmiany paszy.

Własności mleka pod wpływem paszy podlegają jeszcze bardziej jaskrawym zmianom. Przez stosowanie tego czy innego żywienia, jak to wykazały badania w różnych krajach, można wywierać wpływ na fizyko-chemiczne oraz enzymalne własności mleka jak również jego mikroforę. Ten ostatni wpływ raczej daje znać o sobie przy wyrobie produktów nabiałowych, aniżeli można go wykryć zwykłą analizą mleka. Tłumaczy się to tym, iż metody analityczne nie są jeszcze tak doskonałe, ażeby były w stanie ujawnić te lub inne własności mleka, które mają wpływ przy wyrobie produktów nabiałowych, zwłaszcza serów.

Trawy łąk kwaśnych wywierają ujemny wpływ na własności mleka, zwłaszcza jeżeli to ostatnie jest przeznaczone do wyrobu serów typu szwajcarskiego.

Słoma w dużych dawkach nadaje masłu biały kolor, twardość i bezsmak. Dodatek buraków niweczy zły wpływ słomy.

Buraki i marchew wywierają wpływ dodatni na własności mleka.

Ziemniaki, zwłaszcza skarmiane w dużych dawkach i w stanie surowym, brukiew i rzepa — „psują" mleko. To samo da się powiedzieć o kapuście skarmianej w dużych dawkach.

Kiszonki zadawane w dawkach umiarkowanych wywierają dodatni wpływ na smak masła i sera oraz czynią te produkty bardziej delikatnymi.

Śruta owsiana i otręby pszenne nadają masłu delikany i przyjemny smak.

Otręby żytnie w porównaniu z pszennymi zwiększają udoje, nadają masłu słodkawy posmak.

Śruta z wyki, skarmiana łącznie z okopowymi w ilościach nie przekraczających 1,25 kg na krowę, wywiera b. dodatni wpływ na mleko, zwiększając wydatek masła i polepszając smak oraz aromat masła.

Groch i bób w dużych dawkach przyczyniają się do zbytniej twardości masła i nadają mu gorzki posmak.

Makuch palmowy i słonecznikowy spośród wszystkich pasz wywierają najbardziej dodatni wpływ na smak mleka.

Świeży makuch lniany daje masło dosyć smaczne, lecz bez aromatu, stary zaś przy większych dawkach (około 1 kg dziennie) odbija się ujemnie na smaku mleka i masła. Dodatek makuchu zwiększa zawartość tłuszczu w mleku w porównaniu z żywieniem pastwiskowym.

Dodatek *soli mineralnych* do innych pasz nie tylko zwiększa ich zawartość w mleku, lecz wywiera pośrednio również wpływ na podniesienie w mleku % tłuszczu (doświadczenie Zajkowskiego).

Im bardziej różnorodna jest mieszanka pasz, tym lepsze własności mają produkty nabiałowe.

Wszystkie pasze, które się zaczęły psuć, pleśnieć, gnić, kwaśnieć, wywierają zły wpływ na skład i smak mleka.

Błotnista i sadzawkowa woda ujemnie się odbija na własnościach produktów nabiałowych. Woda winna być czysta i przepływająca.

* *
*

Przy jednakowym żywieniu największe zmiany w składzie mleka zachodzą w zależności od *okresu laktacyjnego.*

Bezpośrednio po ocieleniu się siara ulega zmianom uwidocznionym poniżej.

	W procentach				
	Tłuszczu	Kazeiny	Albuminy globuliny	Cukru mlecz.	Części miner.
I udój w 2—3 godz. po wycieleniu się	3,24	2,80	15,41	3,43	1,12
II udój po 10 godz.	5,56	3,41	8,64	3,82	0,98
VI udój po 46 godz.	3,69	3,50	0.85	4,60	0,85

Dopiero na 4 — 5 dzień po wycieleniu się skład chemiczny siary przybliża się do składu chemicznego mleka.

Skład chemiczny mleka ulega zmianom zależnie od okresu laktacyjnego. Na przykład:

	W procentach				
	Tłuszczu	Kazeiny	Albuminy globuliny	Cukru mlecz.	Części miner.
W I mies. laktacji	3,87	2,87	0,97	4,74	0,77
W XI „ „	5,59	3,01	0,91	4,63	0,73

Skład mleka podlega również zmianom w miarę postępowania udoju, co zwłaszcza dotyczy tłuszczu.

	tłuszczu %
W I-szej ćwierci udoju	1,8
W IV-tej „ „	6,4

Przy jednakowych warunkach utrzymania i żywienia bydła można skonstatować zmiany w % tłuszczu zależnie od tego, czy mamy do czynienia z mlekiem rannym czy wieczornym. Ilustruje to następujący przykład:

Daty	Wahania % tłuszczu w mleku w ciągu doby udoje ranne	udoje wieczorne
21 paźdz.	2,09	2,96
22 „	2,50	3,68
23 „	2,36	3,35

Czas i sposób dojenia. Częstotliwość udojów wywiera wpływ na skład i ilość mleka. Przy dojeniu 3 razy na dzień uzyskuje się więcej mleka, niż przy dojeniu 2 razy na dzień. Istnieje współzależność między wysokością produkcji u krowy a % tłuszczu w mleku. I tak np.:

Ilość krów (rasa Jersey)	Wydajność roczna w kg.	Średni % tłuszczu
15	3,617	4,1
161	3,225	4,5
418	3,134	4,9
673	2,973	5,3

Wreszcie wydatnie odbijają się na składzie mleka schorzenia zwierzęcia.

Choroby krowy	Procenty Suchej masy	tłuszczu	Cukru mlecz.	Części miner.	białko
Gruźlica:					
1) Bez gruźlicy wymienia, mleko o wyglądzie normalnym	12,6	2,96	2,98	0,82	5,44
2) Z gruźlicą wymienia	12,93	0,15	—	0,95	6,77
Jaszczur:					
W I-szym dniu	8,76	0,39	4,84	0,66	2,9
W II-im dniu	10,10	5,01	—	0,71	—
W III-im dniu	13,68	3,84	—	0,71	—
W IV-ym dniu	12,32	0,89	7,15	0,33	3,95

* * *

Wyżej przytoczonych kilka danych mają za zadanie przypomnieć owe warunki, od których zależą fluktuacje w składzie owego nader zmiennego surowca, jakim jest mleko. Mogą one również służyć jako materiał cyfrowy przy wyjaśnianiu niejednych wątpliwości przy jego dostawie do zakładów mleczarskich.

T. Cywiński.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Uwagi z budownictwa wiejskiego

Panujący od szeregu lat kryzys gospodarczy coraz silniej daje się nam we znaki. wtłacza społeczeństwo w coraz to silniejsze jarzmo pracy rąk i mózgu, zmusza do tym intensywniejszego szukania owej drogi, która by zaprowadziła do celu tj. do wybrnięcia z piętrzących się kłopotów, zwłaszcza materialnych. Przede wszystkim na wsi obecny kryzys przybrał szczególniejsze rozmiary, przytłaczając ciężarem zda się nie do zniesienia. Toteż brać rolnicza wysila się, aby swą ciężką pracę jak najwięcej usprawnić, aby swój warsztat pracy uczynić jak najwydatniejszym i aby krwawo nieraz zdobyty grosz jak najcelowiej zużytkować. Często jednak i dziś jeszcze gospodarz wydaje pieniądze niepotrzebnie; dowodzą tego spotykane na wsiach nieracjonalnie wykonane budowle i nieracjonalnie wykonywany remont zachowawczy przy budynkach. Powodem tego jest przeważnie brak t. zw. zmysłu budowlanego, skutkiem czego brak również należytego zainteresowania się własnymi budynkami. Poruszyłem sprawę tę w „Poradniku Gos-

podarskim" w numerze 6, z dnia 6 lutego rb., podkreślając, że często zdają się rolnicy na łaskę miejscowego majstra (tj. murarza, cieśli, dekarza itd.), który im wymowniejszy, tym łatwiej przekona, że tylko on będzie umiał racjonalnie i tanio pracę wykonać. Później ujawnione błędy dopiero wykazują, że ów majster absolutnie nie dorósł do zadania, jakiego się podjął; straty jednak, jaką gospodarz poniósł, nikt nie zwróci. Wymieniłem też kilka przykładów z praktyki, jakie fatalne błędy popełnia się tak przy projektowaniu, jak i wykonywaniu prac budowlanych na wsi. Niedomagania na tym polu są wielkie i dużo majątku społecznego idzie w ten sposób na marne. Pozwolę sobie przytoczyć tu dla ilustracji kilka przykładów.

1. Zamożniejszy gospodarz przy budowie większej obory zakupił żelazne dźwigary i słupy podług wyboru (na oko) murarza. Późniejsze statyczne obliczenie wykazało, że wydano na żelazo przeszło 600 zł za wiele (dźwigary za mocne).

2. W budynku mieszkaniowym duża wilgoć. Za poradą murarza gospodarz zgodził się na przekucie murów nad fundamentami i ułożenie papy izolacyjnej (praca żmudna i kosztowna). Cóż, kiedy po wykonaniu tych „ulepszeń" wilgoć jeszcze większa! Prawdopodobnie materiał nieodpowiedni, a przede wszystkim nieracjonalne wykonanie.

3. Zaprojektowany dobrze budynek mieszkaniowy gospodarz podczas budowy zmienia w rozkładzie za namową murarza, „bo lepiej jeden komin, niż dwa, tańszy wycier". Co z tego wynikło, można sobie wyobrazić.

4. W nowym solidnym budynku mieszkaniowym na pewnym majątku wilgoć. Zjeżdża jeden i drugi architekt, twierdzenia ich mylne. Rzeczoznawca Wielkopolskiej Izby Rolniczej udowodnił po wybadaniu majstra, że przez niesumienność popełnił on przy izolowaniu fundamentów zasadnicze błędy. Naprawa bardzo kosztowna.

5. Na innym majątku pobudowano podług projektu pewnego architekta dużą świniarnię, w której świnie stale zdychały. Nieznajomość rzeczy była powodem popełnienia szeregu błędów, a przede wszystkim zastosowania za wielkiej wysokości w świetle, która starczyłaby nieomal na dwie kondygnacje.

6. Na większym majątku pobudowano oborę, w której drzewa budowlanego zużyto co najmniej 1/3 za dużo. Nie tylko za wielki koszt, ale i gospodarowanie wewnątrz budynku utrudnione. Tłumaczenie, że „drzewo z własnego lasu" uważać trzeba za naiwne.

7. Przy budowie szeregu dobrze zaprojektowanych kosztownych budynków, które byłyby majątek bardzo upiększyły, kierownikiem budowy był — administrator, który, prócz braku fachowych wiadomości o zawilszych konstrukcjach, nie miał pojęcia o proporcjach kolumn, gzymsów itd. Kierował jak umiał; zniweczone dobre chęci projektodawcy, a żałosny widok wykonanych budynków wywołał na nim niesamowite wprost wrażenie.

8. Przedłożono mi rysunek na dom mieszkalny do zaopiniowania. Projekt wykonany był nieudolnie. Prócz zupełnie wadliwego wewnętrznego rozmieszczenia poszczególnych ubikacyj wykazywał przede wszystkim znacznie za małe ich rozmiary tak dalece, że gdy wrysowałem najkonieczniejsze sprzęty, okazało się, że trzeba będzie chyba w korytarzu mieszkać, a z daleka pokojom i sprzętom tylko się przyglądać, bo miejsca na zamieszkanie nie będzie. Poza tym murów było znacznie za dużo tak, że na ich zredukowaniu można by już minimum kilkaset złotych zaoszczędzić. Budynek wreszcie swym zewnętrznym wyglądem nie nadawał się absolutnie na wieś — najwyżej na przedmieście miasteczka. Jeśli podług przedłożonego rysunku będzie się budować, straty materialne będą wielkie, a pofuszerowany budynek trapić będzie gospodarza do końca życia.

Podobnych przykładów można by zacytować jeszcze cały szereg, z przytoczonych jednak już wynika jasno, że nie tylko wykonawca powinien być dobrym i sumiennym rzemieślnikiem, ale przede wszystkim projektodawca, jak również kierownik budowli powinni posiadać koniecznie dostateczne wiadomości i praktyczne doświadczenie z dziedziny budownictwa, a w szczególności budownictwa wiejskiego. Grzeszą pod tym względem nie tylko przedsiębiorcy zwykli, ale również budowniczowie i inżynierowie. Kto zatem nie zna wsi, nie umie się wczuć w jej potrzeby, nie zna warunków codziennego życia na wsi; kto nie miał z budownictwem wiejskim nic wspólnego i nie zdradza w tym kierunku koniecznego zainteresowania, ten niech lepiej z dala się trzyma od wsi i nie naraża rolnika na niepotrzebne straty, których mu nikt nie powetuje. Zapatrywania te zostały w całej pełni potwierdzone na 1-szej ogólno-polskiej konferencji w sprawie budownictwa wiejskiego w Warszawie 26 lutego br. i to nieomal przez wszystkim mówców. Podkreślano

ogólnie brak fachowców w budownictwie wiejskim i wysuwano różne propozycje, jak temu brakowi zaradzić. Pomiędzy innymi proponowano wyszkolenie fachowców przez odpowiednie kursy, ustanowienie osobnych referatów dla budownictwa wiejskiego przy starostwach, w których by i rada gminy była reprezentowana. Niejednokrotnie słyszało się zdanie, że „partactwu na wsi trzeba kres położyć", albo „budują inżynierowie — lecz niefachowcy" itp. Zdanie ostatnie dotyczyło przede wszystkim budowania przez państwo na nowych osiedlach, do którego odnoszono się z różnych powodów ze zdecydowanym niezadowoleniem. Zalecano dalej podchodzić do projektowania pod kątem widzenia regionalizmu miejscowego, aby wieś nasza pozostała i wyglądem swym — polską — narodową, — do zaniechania budowania w stylu budowli miejskich, co niejedną wieś już oszpeciło, itd... Szczególną satysfakcją było dla mnie potwierdzenie przez inicjatora zjazdu, znakomitego fachowca w zakresie budownictwa wiejskiego, inż. i arch. dra Piaścika, moich dotychczas głoszonych zapatrywań, że wobec nadmiernych kosztów budowy należy wrócić do materiałów rodzimych jak: kamień, glina, słoma, żwir itd., przez co budowanie znacznie potanieje. Słuszność tego zapatrywania podkreśliłem w toku dyskusji, potwierdzając na podstawie przykładów, że z materiałów tych bez obawy budować można, zwłaszcza przy zastosowaniu nowoczesnych metod technicznych w budownictwie. Znam np. budynki z ubijanej zaprawy wapienno - piaskowej, które przetrwały 70 lat i dziś jeszcze odpowiadają swemu celowi.

Do spraw tych powrócę jeszcze aby się z czytelnikami podzielić wygłoszonymi na zjeździe zapatrywaniami w sprawach budownictwa wiejskiego. Już teraz jednak zaznaczam konieczność przyswojenia sobie przez rolników jak najwięcej wiadomości z dziedziny budownictwa, co ułatwi im racjonalne wykonywanie prac budowlanych nieraz systemem gospodarczym i przez wykwalifikowanych przez siebie własnych robotników. Jaką to korzyść przyniesie rolnikom, chyba podkreślać nie potrzeba.

J. Pawlicki.
inspektor budown. Wielkop. Izby Roln.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ZADANIA NIEMIECKIEJ HODOWLI ZIEMNIAKÓW.

W Niemczech osiągnięto już cel, postawiony rolnictwu niemieckiemu na jesieni 1934 r., to jest podniesienie rocznej produkcji ziemniaków do wysokości 50 milionów ton. Spadek tej produkcji wywołałby w czasie pokoju poważne zaburzenia w aprowizacji, a w razie wojny — zupełną katastrofę, dlatego też uznano, że następnym etapem w walce o rozwój produkcji jest zapewnienie bezwzględnej stałości, a także dalszego podniesienia wysokości zbiorów ziemniaków.

Poza zagadnieniami uprawy, nawożenia i walki ze szkodnikami, niezwykłej wagi momentami w tym dążeniu są zagadnienia hodowli i produkcji materiału siewnego.

Jakie cele stawiane są przy hodowli nowych odmian i jakie są widoki powodzenia w tej dziedzinie?

Na czele zadań hodowli nowych odmian wysuwają się sprawy *jakości i odporności na choroby*. W przypadku ziemniaków jadalnych chodzi o podniesienie wartości jadalnej, gdyż tylko odmiany o wybitnie dodatnich cechach mogą wpłynąć na powiększenie konsumcji. Przy gatunkach przemysłowych należy osiągnąć:

1) podniesienie zawartości skrobi i wydajności suchej masy przy równych nakładach pracy;

2) potanienie przez to kosztów transportu i przeróbki;

3) potanienie przetworów i wzmożenie przez to popytu i konsumcji. Na ogół można powiedzieć, iż w gospodarstwach, nastawionych na produkcję nowych odmian ziemniaczanych, należy zwrócić głównie uwagę na bogate w skrobię ziemniaki przemysłowe *średnio-wczesne* i *średnio-późne*, gdyż 70% całych zbiorów idzie na potrzeby przemysłowe (włącznie z sadzeniakami i ubytkiem), a tylko 30% zostaje zużyte jako ziemniaki jadalne. Różna pora dojrzewania, na którą dawniej nie zwracano takiej uwagi, ma duże znaczenie ze względu na bardziej równomierny rozkład prac przy zbiorach, a także na umożliwienie wcześniejszego rozpoczęcia kampanii w zakładach przetwórczych.

Dla ułatwienia zbiorów, szczególniej przy coraz bardziej rozpowszechniającym się użyciu maszyn, ważną rolę odgrywa rozmieszczenie kłębów pod krzakiem, tj. długość, wzgl. krótkość stolonów. Odmiana o większym skupieniu kłębów w przeciwieństwie do odmiany o większym rozrzuceniu kłębów może spowodować do 50% oszczędności w pracy. Przy odmianach o szerokim rozmieszczeniu kłębów użycie kopaczki jest prawie niemożliwe, lub też wiele kłębów zostaje uszkodzonych. Ponieważ rozmieszczenie kłębów stanowi cechę odmianową, należy przy hodowli a także uznawaniu odmian zwrócić na to zagadnienie baczną uwagę. Od szeregu lat przy próbnych badaniach wprowadzone jest w Niemczech mierzenie długości stolonów. W sprawie hodowli ziemniaków odpornych na choroby wielkim sukcesem jest wyhodowanie odmian rakoodpornych. W obecnej chwili najważniejszym zadaniem jest wyhodowanie odmian odpornych na zgniliznę liści, choroby wirusowe i w ogóle degeneracji oraz parcha. Wyprodukowanie odmian rakoodpornych umożliwiło wydanie rozporządzenia, mocą którego począwszy

od 1941 roku wolno będzie sadzić tylko rakoodporne odmiany.

Stwierdzenie faktu, iż skłonność do opanowania przez zgniliznę liści i choroby degeneracji jest bardzo różna wśród różnych odmian, upoważnia do oczekiwania, iż uda się drogą hodowli znacznie wzmocnić cechę odporności na te choroby.

Jakże można ocenić widoki powodzenia w dziedzinie hodowli nowych odmian?

Umożliwić uzyskanie dodatnich wyników zarówno w dziedzinie podniesienia jakości jak i odporności na choroby nowych odmian w drodze hodowlanej jest niezaprzeczone, przy czym możliwość taka jest w obecnej chwili daleko bardziej realna, aniżeli dawniej. Należy zauważyć, iż hodowla odmian ziemniaczanych datuje się zaledwie od lat 90; długie dziesięciolecia pracy i nieraz przy tym pracy niedość planowo prowadzonej — dały możność zdobycia obecnie posiadanego doświadczenia i wiedzy.

Początkowo hodowcy byli zdani na przypadkowe krzyżowanie, a ogólny rozwój hamowany był przez handlowe tajemnice wyników. Po osiągnięciu największych powodzeń w 1900 roku nastąpił okres wielkiego przemianowywania odmian uznanych, zaś po wojnie inflacje odmian, przy czym chodziło o wypuszczenie i zareklamowanie corocznie możliwie jak najwięcej nowych odmian. Ten kierunek był bardzo niezdrowy i nie dopuszczał do spokojnego i celowego wysiłku w dziedzinie nasiennej hodowli ziemniaczanej.

Obecnie hodowca chroniony jest od przemianowywania odmian przez rejestry odmianowe. Na podstawie zdobytego doświadczenia może przystąpić do planowych krzyżówek i stawiać sobie daleko idące zadania. W dobie obecnej hodowcy odwiedzają się wzajemnie i dzielą się swymi spostrzeżeniami i doświadczeniem. Zakłady naukowe nastawione są specjalnie na sprawę odporności i znajdują w tej dziedzinie nowe możliwości w powrocie do form dzikich, pierwotnych. Przegroda, która kiedyś istniała pomiędzy hodowcami - naukowcami a hodowcami praktykami obecnie nie istnieje. Nauka zwraca się do praktyków i oddaje im rezultaty krzyżówek form dzikich do dalszych doświadczeń i krzyżowań. Powszechnie pracuje się nad tysiącami siewek z nadzwyczajną dokładnością, gdyż tylko po zastosowaniu nadzwyczaj skrupulatnego systemu prób może odmiana, która się okazała najlepszą, zostać uznana. Ten system prób chroni zarazem przed inflacją odmian. Należy dążyć do najlepszych, najwydatniejszych odmian, a zarazem w interesie uprawy kartofli należy dążyć do pewnej stałości odmian. Coroczne zmiany odmian oznaczają niepewność zbiorów, a także trudności sprzedażne. Uznawanie nowych odmian będzie w następnych latach przeprowadzane jeszcze w mniejszym stopniu niż dotychczas. Nie powinno to wpływać na zapał hodowców, gdyż istnieje wiele zadań do osiągnięcia, a przy wkładaniu pełnego wysiłku odpowiednie wyniki zostaną na pewno uzyskane.

Pewne ustalenie odmian wymaga poświęcenia się innej sprawie — to jest utrzymania hodowli uznanej odmiany. Tam gdzie odmiany zostają zaniedbane, zanika także źródło dochodów i podstawa finansowa dalszych prac hodowlanych. Inflacja odmian oraz pewna niejasność co do celów i planów hodowli odmian ziemniaczanych doprowadziły do silnego zaniedbania hodowli dotychczas uznawanych odmian, toteż najwyższy czas był do wprowadzenia zmian w tej dziedzinie, pewnego planu hodowlanego jak również metod uznawania.

Uprawa kartofli jest w Europie w porównaniu do zbóż, bardzo młoda, nie jest zatem dziwne iż każda nowa choroba i nowy szkodnik ziemniaków stanowiły, względnie stanowią wielki problem. Tak się miała sprawa w roku 1865 ze zgnilizną liści, która ukazała się początkowo na zachodzie i posuwała się ku wschodowi, nie znając tamy; pomimo tego ziemniaki nie wyginęły, a wynaleziono środki i sposoby zwalczania tej choroby.

Objawy chorób degeneracji, które występowały na zachodzie, w 1900 roku wywołały powiedzenie von Arnima: „Ziemniaki w Niemczech w niebezpieczeństwie". Niebezpieczeństwo to zostało w ten sposób zażegnane, iż od tego czasu zagrożone okręgi zaopatrywały się w sadzeniaki, pochodzące z okolic bardziej na wschód położonych, a wolnych od zarazy. Zaczęto prowadzić badania, dociekając przyczyn zarazy. Jedni badali w okolicach zarażonych warunki klimatyczne oraz gleby, inni poszukiwali zarazków i natknęli się tutaj na choroby wirusowie. W międzyczasie zaraza czyniła zastraszające postępy z zachodu na wschód. Dzisiaj wiemy, iż nie ma prawie granic naturalnych dla powstrzymania chorób degeneracji i wirusowych. Okolice, które jeszcze dziesięć lat temu należały do najlepszych okręgów hodowli ziemniaków, obecnie stanowią okręgi zarażone. Gospodarstwa nasienne, które dawniej rozrzucone były po całym państwie, obecnie skoncentrowane są głównie na najdalszym wschodzie i wcale przez to nie są chronione na przyszłość.

Odcięcie tych okręgów i zakaz sprowadzania sadzeniaków z zachodnich i środkowych okolic państwa nie mogą tutaj wywołać korzystnej zmiany. Bez sprowadzania sadzeniaków, przez samo stosowanie do krzyżówek nieodpowiednich rodziców występują wśród siewek choroby wirusowe w wielkiej ilości. Autor przypomina choćby krzyżówki odmian Preussen, Juli, Woltmanów itp.

Dalsze krzyżowanie form uszlachetnionych pomiędzy sobą wydaje się na przyszłość niewskazane. Choćby więc z tego względu wydaje się nie do pogardzenia powrót do form dzikich. Nauka obecnie podjęła się już tego wdzięcznego zadania wynalezienia zarówno odpowiednich form dzikich, jak szlachetnych, nadających się do odpowiednich kombinacji krzyżówek. Przy ścisłym współdziałaniu znawców genetyki, jak i wirologów cel ten będzie na pewno niebawem osiągnięty. Uczeni posiadają już pewne doświadczenia w tej dziedzinie i znają już punkty wyjścia dla osiągnięcia tego zadania.

Wobec swego położenia i kierunku postępowania zarazy — z zachodu na wschód — Holandia musiała się już wcześniej zająć zagadnieniem chorób ziemniaczanych. W Holandii znajdujemy przykład tego, jak ważna jest współpraca nauki z praktyką.

Aby dać możność praktycznego zapoznania się z wynikami osiągniętymi w Holandii, od trzech lat organizuje Stan Wyżywienia Rzeszy do tego kraju wycieczki hodowców, przedstawicieli nauki, referentów zainteresowanych urzędów. Doświadczenia Holandii uczą, że uprawa kartofli nie jest żadnym nieopanowanym zagadnieniem, lecz że należy stanąć do pracy i nadrobić stracony czas. Wszelkie zjawiska chorób wirusowych są już obecnie znane; wiadome jest, że jeden chory krzak jest źródłem dalszego rozprzestrzenienia tych chorób; znane są też na ogół owady, przenoszące te choroby. Najważniejszym zatem zadaniem jest usuwanie w porę wszelkich porażonych

chorobami wirusowymi krzaków, niszczenie owadów, przenoszących te choroby — a w szczególności mszycy brzoskwiniowej — zarówno na polach uprawianych ziemniaków jak i w miejscach ich przezimowania tj. na drzewach brzoskwiniowych.

Zasadniczą sprawą w walce z chorobami ziemniaczanymi jest obok niszczenia owadów, przenoszących choroby, produkowanie bezwzględnie zdrowego materiału siewnego. Jest to uzależnione w dobie obecnej mniej już od pochodzenia materiału jak od osobistej wiedzy i dzielności hodowcy. Każdy wyprodukowany i uznany sadzeniak musi być odpowiedni i zdrowy, inaczej należałoby w ogóle zrezygnować z hodowli ziemniaków nasiennych.

Nowe zasady uznawania ziemniaków zostały dostosowane do istoty zagadnienia chorób wirusowych przez przełożenie terminów lustracji kwalifikacyjnych oraz ustalenie systemu wyliczeniowego według doniosłości chorób. Nowy system kwalifikacyjny został wprowadzony w tym roku po raz pierwszy i jest rzeczą oczywistą, iż nie może sam przez się doprowadzić do zwycięstwa; należy rolników przekonać o konieczności wydanych zarządzeń oraz służyć im radą i wskazówkami od chwili wysadzenia do chwili odstawy uznanego materiału siewnego. Tym ostatnim żądaniom nie może sprostać postępowanie kwalifikacyjne, gdyż jest ono zasadniczo tylko kontrolą; aby tę lukę wypełnić i przyspieszyć podniesienie jakości materiału siewnego, spowodowano powstawanie organizacji samopomocowych przez łączenie hodowców ziemniaczanych w związkach gospodarstw nasiennych. Z sum powstałych ze stosunkowo niskich składek oraz dobrowolnie przeznaczanych wpłat od wpływających licencji, kształceni są i angażowani techniczni doradcy, którzy odwiedzają plantacje i udzielają porad. Zadaniem ich jest nauczenie producenta wczesnego rozpoznania chorób i pouczenie o konieczności usunięcia wszelkich chorych krzaków, służenie radą przy zbiorze i przechowaniu, kontrolowanie temperatur kopcy, wreszcie nadzór nad odstawą, a w szczególności sortowaniem sadzeniaków. Niestety środki, przeznaczane na tę akcję, są jeszcze bardzo nieznaczne w porównaniu do konieczności podniesienia produkcji materiału siewnego oraz do grożących uprawie ziemniaków niebezpieczeństw.

Duże znaczenie w podniesieniu jakości i wartości produkcji ziemniaków ma system kontroli, polegający na próbach pochodzenia; jest to porównawcze wysadzanie próbek z wszelkich uznanych hodowli. Obecnie te próbne pola przedstawiają jeszcze dość niejednolity, pstry obraz, nie tylko co do barwy kwiatów, ale i stopnia opanowania przez choroby. Dopiero z chwilą, gdy te próbne pola wykażą się ogólnym dobrym stanem zdrowotnym, można będzie mówić, iż sprawa produkcji sadzeniaków jest w danym okręgu uporządkowana. Jednak należy podkreślić, iż główny czynnik w zagadnieniu produkcji materiału siewnego stanowi zawsze praca i zrozumienie zagadnienia przez samego hodowcę, a niestety wiele jeszcze pod tym względem pozostaje do życzenia. Wielu z hodowców dostatecznie się jeszcze nie przejęło zasadą, iż każdy chory krzak stanowi ognisko zarazy. Stan wyżywienia Rzeszy w interesie ogólnokrajowym powinien skreślać wszelkie odmiany, których stan zdrowotny nie odpowiada stawianym wymaganiom. Hodowcy winni bacznie śledzić wszelkie wydawnictwa, dotyczące chorób ziemniaczanych. Ostatnio ukazała się nakładem Stanu Wyżywienia Rzeszy książka Köhlera („Choroby ziemniaka") „Die Krankheiten der Kartoffel".

Należy unikać wszelkich możliwości zarażenia upraw uznanych odmian ziemniaków i dlatego należy szczególnie zwrócić uwagę aby:

1) nie prowadzić razem uprawy materiału hodowlanego z poletkami przeznaczonymi na doświadczenia krzyżówek;

2) boczne granice pola i rzędy rozdzielające nie powinny być obsadzane ziemniakami, lecz innymi ziemiopłodami np. końskim zębem itp.;

3) Pole pod uprawę materiału siewnego winno być po upływie 14 dni po skiełkowaniu przynajmniej dwa razy tygodniowo kontrolowane, a wszelkie chore krzaki starannie usuwane przy najlżejszym występowaniu oznak schorzenia.

Sytuacja jest poważna. Nie chodzi o wyodrębnienie odmiany x czy y, lecz o utrzymanie i podniesienie niemieckiej produkcji ziemniaczanej.

(Geyer — Mitteilungen für die Landwirtschaft nr. 32 — 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

POSTULATY KOŁA ROLNIKÓW.

W dniu 2 bm. grupa posłów Koła Rolników w składzie sen. sen. gen. Galica, Wierzbicki, pos. pos. Jabłoński, Kaczorowski i Łazarski przedstawiła p. Morawskiemu wiceministrowi Skarbu i p. Wierusz-Kowalskiemu, wiceministrowi Rolnictwa, szereg postulatów w związku z sytuacją, w jakiej znalazło się rolnictwo na skutek obecnego spadku cen rolniczych.

W dyskusji między innymi poruszone zostały problemy dotyczące dostosowania świadczeń ponoszonych przez rolnictwo do obecnego poziomu cen oraz poruszono sprawę zastosowania dodatkowych metod oddziaływania na ceny zboża na rynku wewnętrznym. M. in. wysunięto sprawę możliwości ewentualnego zużycia pewnej ilości żyta dla przemysłu gorzelniczego.

Przedstawiciele Rządu oświadczyli, że Rząd docenia powagę przedstawionej sprawy i sądzi, że zdoła zapoznać reprezentację rolnictwa ze swoimi decyzjami jeszcze przed zebraniem plenarnym Koła Rolników Sejmu i Senatu, poświęconego tym sprawom. Posiedzenie to jak słychać ma się odbyć w drugiej połowie września.

W OBLICZU WEJŚCIA W ŻYCIE USTAWY O ŚRODKACH FINANSOWYCH DLA KSZTAŁTOWANIA CEN ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH.

W Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyła się pod przewodnictwem prezesa Izby, dr. K. Papary, druga z rzędu konferencja przedstawicieli organizacyj rolniczych, spół-

dzielczych i rolniczo-handlowych w sprawie sytuacji na rynku zbożowym. Wobec wejścia w życie w dniu 5 września 1938 roku ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen rolniczych oraz rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, przewidującego sposób poboru opłat od mąki i kaszy, konferencja zajęła się w pierwszym rzędzie rozważeniem skutków, jakie przynieść winna realizacja zarządzeń opartych o wymienione akty, a w szczególności wprowadzonych opłat w wysokości 3 zł. od jednego cetnara mąki i kaszy przeznaczonych do obrotu handlowego. Konferencja stanęła na stanowisku, że ustawa o popieraniu cen rolniczych winna być jak najściślej wykonana, gdyż tylko pod tym warunkiem przyniesie ona spodziewane korzyści dla rolnictwa. Ze względu zaś na aktualną sytuację zbożową, którą charakteryzuje w dalszym ciągu nierównowaga na rynkach zbożowych, wyrażająca się przy niezbyt wielkiej podaży ze strony rolników niedostatkiem popytu spowodowanym powstrzymywaniem się od transakcyj nabywców, konferencja wypowiedziała się za użyciem, niezależnie od wprowadzenia ustawy, środków zaleconych na poprzedniej konferencji z dnia 8 sierpnia b. r. Środki odnośne i pewne zamierzenia natychmiastowe, które zostały przez Lwowską Izbę Rolniczą przedstawione Rządowi oraz Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych, są tym więcej konieczne, że nieznajomość mechanizmu działania ustawy o kształtowaniu się uzasadnionych cen rolniczych oraz pewne obawy co do możliwości przenikania do obrotu handlowego mąki nie opłacającej podatku powodują obserwowaną obecnie na rynkach zbożowych niekorzystną wstrzemięźliwość popytu. Wprawdzie wstrzemięźliwość ta może mieć tylko charakter przejściowy, niemniej przeto celem zapobieżenia stratom rolnictwa w okresie ciążących nad nim licznych zobowiązań płatniczych niezbędne jest zdaniem uczestników konferencji uczynienie wszystkiego dla przezwyciężenia depresji rynków zbożowych.

KOMUNIKAT W SPRAWIE CEN ZBÓŻ.

Dnia 25 sierpnia r. b. odbyła się w Warszawie konferencja Sekcji Ekonomicznej Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem z udziałem przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski dla rozważenia sytuacji, jaka się wytworzyła w związku ze spadkiem cen zboża, oraz dla omówienia środków, jakimi winny być utrzymane ceny na właściwym t. j. zapewniającym rentowność produkcji poziomie. Konferencja stwierdziła, że obecna zniżka cen jest w znacznym stopniu spowodowana brakiem właściwej, przewidującej, a obliczonej na dalszą metę polityki gospodarczej. W pracach swych prowadzonych od początku kryzysu Związek Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem wskazywał jak wiele istnieje środków, których wprowadzenie w życie mogłoby zabezpieczyć rolnictwo polskie od zgubnych skutków kryzysów rolniczych i zapewnić gospodarstwom rolnym opłacalną produkcję. Począwszy od roku 1931, Związek podnosił konieczność prowadzenia przez Rząd konsekwentnej polityki gospodarczej, domagając się energicznych środków w dziedzinie polityki surowcowej, której punktem wyjścia winien być nasz bilans handlowy. Środki te stosowane we właściwym czasie i konsekwentnie zwiększyłyby wydatnie produkcję w dziedzinie wełny, lnu i innych surowców, które w dużych ilościach sprowadzamy z zagranicy i w ten sposób umożliwiłyby rolnikowi przestawić swą produkcję i zmniejszyć obszar uprawy zbóż. — Niestety jednak dotychczasowa polityka rolnicza polska nie uwzględniała w dostatecznym stopniu opinii sfer rolniczych, wypowiadającej się w uchwałach Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Ostatnia zapowiedź p. Wicepremiera i p. Ministra Rolnictwa uznaje już konieczność stworzenia opłacalności produkcji i podniesienia cen zbóż do odpowiedniego poziomu. Zapowiedź ta może przynieść tylko wtedy realne wyniki, jeżeli będzie opracowany i istotnie wprowadzony konsekwentnie w życie na wszystkich polach plan gospodarczy, stwarzający trwałe warunki bytu dla produkcji rolnej. — Obecnie jednak, kiedy ceny światowe zbóż uległy daleko idącej zniżce, zachodzi trudność oderwania naszych cen wewnętrznych od cen światowych bez konieczności poniesienia przez Skarb Państwa znaczniejszych ofiar. Dzisiejszy stan rzeczy wymaga użycia w r. b. jako głównego i nieodzownego środka premii wywozowych, które niewątpliwie powinny być wydatnie powiększone, mianowicie do granic, by mogły wyrównać różnicę pomiędzy ceną światową a ceną uznaną przez czynniki rządowe jako zapewniającą minimum opłacalności, t. j. zł. 20 za 1 q żyta. Ze względu na poważną sytuację, jaka się wytworzyła przez spadek cen zbóż i ujemny wpływ, jaki ten fakt wywrzeć może na całe rolnictwo polskie, a w konsekwencji na całokształt spraw gospodarczych naszego Państwa, — środki na wydatne powiększenie premii powinny się znaleźć. Równorzędnie muszą znaleźć uwzględnienie i dodatkowe środki zaradcze, jak i szersze zastosowanie kredytów zastawowego i zaliczkowego, zwolnienie śruby podatkowej i opłat społecznych, zmniejszenie nacisku spłat wierzytelności itp. Rolnicy ze swej strony winni zdawać sobie sprawę, że równomierne w ciągu roku rozłożenie podaży zboża na rynek będzie ważnym czynnikiem, dopomagającym do utrzymania ceny zbóż w granicach opłacalności.

PRZECIW ZWIĘKSZANIU BUDŻETÓW SAMORZĄDOWYCH.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Polityki Agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej, odbytym pod przewodnictwem p. Waleriana Zakliki, rozważano konsekwencje ostatniego spadku cen rolniczych na dochodowość i opłacalność rolnictwa w związku z układaniem budżetów ciał publicznych na przyszły rok budżetowy. Komisja zwróciła szczególną uwagę na budżety ciał samorządu terytorialnego, dostrzegając przy ich układaniu objawy rozszerzania wpływów drogą podnoszenia podatków i opłat. Tendencje odnośne są uzasadniane zachodzącym w roku zeszłym wzroście cen produktów rolniczych. Komisja, wypowiadając się zasadniczo przeciw nadmiernemu zwiększaniu budżetów samorządowych, położyła ponad to nacisk, że wskazane wyżej tendencje winny ulec stanowczemu zahamowaniu wobec obecnego spadku cen produktów rolnych. Komisja wyraziła pogląd, że powyższe przesłanki winny stać się wytyczną dla organów zatwierdzających budżety ciał samorządowych.

JESIENNA POMOC SIEWNA

Pomoc siewna Państwa dla gospodarstw dotkniętych w ciągu lata r. b. klęskami żywiołowymi, głównie dla

tych, które ucierpiały wskutek gradobicia i burz, wyraziła się w kredytach na zakup materiału siewnego. W roku bieżącym najsilniej od klęsk gradobicia ucierpieli rolnicy w województwie kieleckim i wileńskim, w mniejszym zaś stopniu w województwie nowogródzkim, krakowskim, lwowskim i tarnopolskim. Jesienna pomoc siewna dla tych okręgów wyniosła ogółem 541 tys. zł, z czego 141 tys. zł pochodzi z dotacji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 225 tys zł z kredytów Państwowego Banku Rolnego oraz 175 tys. zł z kredytów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Pomoc na zakup materiału siewnego udzielana z funduszów P. B. R. i C. K. S. R. miała formę kredytu krótkoterminowego, rocznego, o oprocentowaniu ulgowym w wysokości 4 proc. w stosunku rocznym, przy czym różnicę pomiędzy oprocentowaniem ulgowym a zwykłym pokryło Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Rozprowadzeniem kredytów na jesienną pomoc siewną zajęły się komunalne kasy oszczędności i gminne kasy oszczędności, jeśli idzie o pożyczki z funduszów P. B. R., oraz spółdzielnie rolnicze i kasy Stefczyka, jeśli idzie o kredyty z funduszów Centr. Kas Sp. Rolniczych. Dla gospodarstw, których właściciele nie posiadają zdolności kredytobiorczych, pomoc udzielona była z funduszów własnych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, przydzielanych poszczególnym okręgom na wniosek urzędów wojewódzkich. Ta grupa pożyczkobiorców otrzymywała pomoc w formie odrobkowej, która spłacana będzie pracą przy robotach drogowych, melioracyjnych oraz przy budowie szkół powszechnych. Zorganizowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych akcja jesiennej pomocy siewnej umożliwi najbardziej poszkodowanym gospodarstwom obsianie około 15 tys. hektarów zbóż ozimych, przy czym zaopatrzenie w materiał siewny odbywa się przy uwzględnieniu wymogów co do czystości i dorodności ziarna.

KURSY WODNO - MELJORACYJNE DLA NADZORCÓW.

Już wkrótce rozpoczyna się kurs dla nadzorców robót wodno - meljoracyjnych organizowany przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Termin składania podań upływa 20 września, zaś otwarcie nastąpi 10 października rb. Na kurs pierwszy przyjmowani są kandydaci z ukończoną 7 klasową szkołą powszechną i przynajmniej kilkomiesięczną praktyką przy robotach ziemnych. Kurs pierwszy trwać będzie do 1 kwietnia 1939 r., po czym uczniowie odbywają obowiązkową letnią praktykę, płatną, do chwili rozpoczęcia nauki na kursie drugim tj. około połowy października 1939 r. Po ukończeniu drugiego kursu zimowego i złożeniu egzaminów absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia i mogą uzyskać pracę w charakterze nadzorców przy robotach wodno-meljoracyjnych prowadzonych przez urzędy państwowe i samorządy terytorjalne. Bliższych informacyj udziela i wysyła szczegółowe prospekty i programy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 66.

WYKUP GRUNTÓW, PODLEGAJĄCYCH USTAWIE Z DNIA 18. III. 1932 R. W PRZEDMIOCIE OCHRONY DROBNYCH DZIERŻAWCÓW.

Drobnym dzierżawcom rolnym i właścicielom gruntów, będących w drobnych dzierżawach, przypomina się, że zgodnie z ustawą z dnia 18 marca 1932 r. o wykupie gruntów podlegających ustawie w przemiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych upływa z dniem 1 października r. b. termin składania podań o wykup dzierżawionych gruntów. Kto chce skorzystać z prawa wykupu dzierżawionych gruntów, ten winien do dnia 1 października r. b. złożyć podanie do właściwego starosty o wykup, gdyż podania złożone po tym terminie nie będą mogły być rozpoznawane.

PRACE PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

W ciągu września i października na terenie całej Polski odbywają się jesienne pokazy i konkursy przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, połączone z egzaminami zespołów. W tym roku przystąpiło do pracy przysposobienia ogółem 10 tysięcy zespołów, obejmujących z górą 90 tysięcy młodzieży. W pierwszych latach prac przysposobienia rolniczego doroczne pokazy odbywały się w miastach powiatowych. Obecnie wobec rozwoju akcji pokazy odbywają się w rejonach, po kilka na terenie każdego powiatu. Celem tych pokazów jest przegląd dorobku dorocznego zespołów P. R. oraz nabytej przez członków zespołów wiedzy. Wykorzystuje się też przy tej okazji czynnik szlachetnego współzawodnictwa przez organizowanie konkursów, w których wiejskie zespoły młodzieży pochwalić się mogą wynikami osiągniętymi w dziedzinie hodowli i uprawy roślin. Przeprowadzane przez instruktorów izb rolniczych egzaminy umożliwiają zespołom przysposobienia przejście z niższego stopnia wyszkoleniowego na wyższy. Program przysposobienia rolniczego dzieli się bowiem na trzy stopnie roczne. W pierwszym stopniu uczestnicy zaznajamiają się głównie z uprawami roślinnymi, drugi stopień poświęcony jest hodowli, trzeci obejmuje w możliwym zakresie całość produkcji drobnego gospodarstwa wiejskiego. Oprócz pokazów rejonowych w niektórych powiatach zorganizowano również większe pokazy w zakresie powiatowym. Pokazy te będą miały znaczenie propagandowe. Biorą w nich udział przedstawiciele władz, oraz liczne rzesze miejscowej ludności, wśród której praca zawodowa młodzieży oraz jej wyniki wzbudzają duże zainteresowanie. Oprócz tego poszczególne zespoły organizują doroczne pokazy jesienne w swoich wsiach dla rodziców i sąsiadów. Pokazy wiejskie organizowane w zakresie gromady mają również doniosłe znaczenie propagandowe w środowiskach pracy zespołów P. R. Jesienne pokazy i egzaminy zamkną letni okres prac P. R. poświęcony wyłącznie zajęciom praktycznym na poletkach doświadczalnych, w ogrodzie, w obozie, w chlewiku. W okresie zimowym uczestnicy zespołów przystępują do prac teoretycznych. Rozpoczną się więc wykłady, kursy korespondencyjne, zbiorowa lektura literatury fachowej, wydawanej specjalnie dla potrzeb przysposobienia rolniczego i inne prace, mające za zadanie pogłębienie wiedzy rolniczej i zainteresowań zawodowych, oraz przygotowanie do oczekujących z wczesną wiosną zadań. Wyniki prac zespołowych P. R. mierzyć trzeba stopniem wytrwałości zespołów i członków. Z każdym rokiem można obserwować, iż młodzież przystępująca do pracy w P. R. wykazuje co raz więcej wytrwałości. W roku ubiegłym około 70% zespołów, które zapisały się do akcji, wytrwało do końca. Jest to rezultat lepszy w stosunku do lat ubiegłych. W tym roku spodziewać się należy jeszcze większego „odsetka wytrwałości". Młodzież wiejska coraz lepiej rozumie konieczność pogłę-

biania wiedzy zawodowej, zaś jej wytrwałość wskazuje na postępujące wyrobienie organizacyjne i społeczne.

SPROSTOWANIE.

W wykazie zbóż ozimych, kwalifikowanych i rozesłanych przez Waszawską Izbę Rolniczą zakradł się błąd: w majątku Głaznów p. K. Matlakowskiego pta Krośniewice została zakwalifikowana pszenica Dańkowska Graniatka I-szy odsiew, a nie jak mylnie podano II-gi.

ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY.

II Okręgowy Zjazd Fachowo-rolniczy Polskiego Związku Zawodowego Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem, oddział lwowski, odbędzie się we Lwowie w dniu 10-go września (sobota) 1938 r. w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Program zjazdu obejmuje:

Zagajenie przez prezesa Oddziału. Referat inż. *Zygmunta Czerwijowskiego* „Struktura agrarna a obrona Państwa". Referat inż. *Ludwika Sędzimira* „Możliwości rozwoju i opłacalności owczarstwa na ziemiach Małopolski Wschodniej". Referat p. *Józefa Wartanowicza* „Zagadnienie osadnictwa w Małopolsce Wschodniej". Referat inż. *Zdzisława Karczewskiego* „Warunki i możliwości utrzymania w Polsce rentownych cen zbóż".

ZJAZD INSTRUKTORÓW ŁĄKARSTWA WOJ. WOŁYŃSKIEGO.

W dn. 17 — 20.VIII rb. odbył się zjazd instruktorów łąkarstwa woj. wołyńskiego z udziałem gleboznawcy prof. dr. Tomaszewskiego z Instytutu Puławskiego. Zjazd połączony był ze zwiedzeniem terenów łąkowych i miał nastawienie gleboznawcze. Uczestnicy zwiedzili łąki Sudobickie, Raczyńskie, tereny torfowe, łąki zagospodarowane i doświadczenia łąkowe prowadzone przez Zakł. Dośw. Uprawy Torf. pod Sarnami w maj. Marcelin i Zaturce oraz łąki położone wzdłuż rzeki Turii i torfowiska koło wsi Werba pow. włodzimierskiego. Podczas zwiedzania terenów łąkowych przeprowadzono badania gleboznawcze pod kierunkiem prof. Tomaszewskiego, który przy tej okazji wygłaszał krótkie prelekcje objaśniające. Zjazd zakończono jednodniową konferencją w Kowlu, poświęconą sprawom związanym z pracami zagospodarowania łąk i rozwoju akcji melioracyjnej. Zjazd dał zobrazowanie dotychczasowych prac w omawianej dziedzinie i wytyczne na przyszłość. Należy podkreślić, że akcja zagospodarowania łąk na Wołyniu rozwija się stale i wyjątkowo pomyślnie, czego dowodem jest ciągły wzrost ilości łąk zagospodarowanych. W r. 1936 zagospodarowano 650 ha łąk, w r. 1937 — 962 ha, w r. 1938 — 2.326 ha, zaś w roku 1938 projektuje się zagospodarowanie 3.000 ha.

INSPEKTORAT ZBYTU OWOCÓW W WOŁYŃSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

Doskonałe warunki klimatyczne i glebowe wywołały żywy rozwój sadownictwa na Wołyniu. W ciągu ostatnich lat teren województwa pokryty został gęstą siecią sadów handlowych o odpowiednio dobranym jakościowo i odmianowo charakterze drzew. Rozwój ten stworzył palące i niezmiernie ważne zagadnienie zbytu wyprodukowanego towaru. Duża podaż na rynku miejscowym, nieodpowiednie, niefachowe przygotowanie dobrego nawet owocu na sprzedaż, powoduje trudność eksportu poza Wołyń, a co za tym idzie stosunkowo niską dochodowość gospodarstw sadowniczych. W trosce o uregulowanie tego istotnego dla producenta zagadnienia Wołyńska Izba Rolnicza otworzyła z dniem 1 sierpnia r. b. specjalny inspektorat zbytu owoców. Stanowisko inspektora powierzono inż. J. Kępce, który w roku bieżącym powrócił z rocznej praktyki ze Stanów Zjednoczonych A.P. Inspektorat będzie miał za zadanie przede wszystkim nauczenie rolnika należytego podawania owocu na rynek, uświadomienia, że domieszką owocu złego, nie standartowego wywołuje nieproporcjonalną zniżkę do swojej ilości, obniża w ogóle ceny owocu na rynku. Z drugiej strony inspektorat będzie dążył do nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych producentów z firmami handlowymi, eksportowymi. Wyeliminowanie z handlu owocarskiego zbędnego łańcucha pośrednictwa, ujęcie tej akcji przez organizacje rolnicze, spółdzielnie rolniczo-handlowe, zapewni sadownictwu wołyńskiemu należyty rozwój, a rolnikowi proporcjonalną do włożonej pracy i kapitału dochodowość.

TARGI I POKAZ JĘCZMIENIA BROWARNEGO, SŁODU I CHMIELU.

Tegoroczne, siódme z kolei Ogólnopolskie Targi i Pokaz jęczmion browarnych, słodu oraz chmielu, odbędą się w Poznaniu w dniach 21, 22 i 23 września 1938 r. w hali Międzynarodowych Targów Poznańskich przy ul. Bukowskiej. W związku z tym przypominamy, że próby jęczmion, słodu i chmielu przeznaczone na Targi i Pokaz powinny najpóźniej do dnia 17 września br. znajdować się na terenie Targów. Próby należy wysyłać pod adresem „Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski w Poznaniu". Deklaracje zgłoszeniowe, osobne dla każdej próby, należy przesłać pod adresem zarządu Targów. Próby jęczmion browarnych wystawione w Pokazie będą premiowane po uprzednim zbadaniu i ocenieniu przez specjalną komisję sędziowską, składającą się z przedstawicieli nauki, producentów, giełdy zbożowej, handlu zbożowego i przemysłu piwowarskiego. Przewidziane są dyplomy wraz z nagrodami pieniężnymi i w naturze. Sprzedaż wystawionych jęczmion i słodu dokonywana będzie na Targach za pośrednictwem urzędujących na Targach zaprzysiężonych maklerów Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu. Dla osób, które przybędą na Targi, uzyskał Zarząd Targów zniżkę kolejową w wysokości 33% w drodze powrotnej oraz zniżki w hotelach. Jak wykazuje doświadczenie z Targów urządzonych w latach poprzednich, stanowią one doskonałą okazję do zaprezentowania przez producentów swych produktów i możność sprzedaży ich wprost zjeżdżającym na Targi kupcom zbożowym oraz przedstawicielom przemysłu piwowarskiego. Zainteresowanym zaś nabywcom dają Targi możność zorientowania się w jakości zaofiarowanych produktów i okazję do zakupienia większych, jednolitych partyj jęczmion i słodów. Po regulaminy, deklaracje zgłoszeniowe i wszelkie informacje dotyczące Targów, prosimy zwracać się do Zarządu Targów w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 7, tel. 34-73.

ZJAZD KIEROWNIKÓW BIUR RACHUNKOWOŚCI ROLNICZEJ.

W dniach 8 — 10 września odbędzie się w Wołyńskiej Izbie Rolniczej w Łucku ogólnopolski zjazd kierowników

biur rachunkowości rolniczej, obesłany przez wszystkie izby rolnicze, zainteresowane instytucje i związki, z udziałem profesorów ekonomii rolniczej. Zjazd będzie miał na celu zobrazowanie dotychczasowych wysiłków i zdobyczy zarówno polskich jak i zagranicznych w omawianej dziedzinie. Udział i referaty na zjazd zgłosili m. in. prof. dr. Stefan Moszczeński p. t. „O potrzebie katedry rachunkowości rolniczej w Polsce" oraz referaty organizacyjno-fachowe — mgr. M. Zeyland, dr. inż. Wł. Tilgner, inż. Jan Curzytek, inż. Eryk Bystroń, inż. Nikanor Kuźmiński, dyr. Henryk Ohrt i kier. Wydz. Ekonom. Gosp. W. Wołyńskiej Izby inż. M. Trojanowski. Celem zapoznania uczestników zjazdu z częściowo odrębną, zwłaszcza w porównaniu z Polską Zachodnią, strukturą gospodarki rolnej na Wołyniu projektowana jest wycieczka do kilku ośrodków zarówno drobnej jak i większej własności.

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZO - HANDLOWE NA TERENIE WOJ. POMORSKIEGO.

W działalności gospodarczo - handlowej spółdzielni rolniczo - handlowych ujawniło się w II kwartale 1938 r w porównaniu do tegoż kwartału roku poprzedniego ożywienie, wyrażające się w zwiększeniu towarowych obrotów w skupie ziemiopłodów o 15%, a w sprzedaży artykułów dla rolnictwa, szczególnie nawozów sztucznych i nasion, o ca 20%. Obroty towarowe skupu ziemiopłodów i innej produkcji rolnictwa, jak również i dostarczonych rolnictwu artykułów, dokonywano przeważnie za gotówkę. W ścisłej zależności od wyników i zakończenia akcji oddłużeniowej pozostaje zagadnienie uruchomienia spółdzielni rolniczo-handlowych na terenach, nie posiadających obecnie polskich placówek spółdzielczych, gdyż organizacja nowych przed zakończeniem akcji oddłużeniowej nie ma szans powodzenia. Sporadyczne w tym kierunku próby czynników lokalnych nie dały realnych wyników głównie z braku środków obrotowych, wpływ których od członków był minimalny i nie wystarczający do zapoczątkowania statutowej działalności.

UDZIAŁ PRZEMYSŁU LUDOWEGO I CHAŁUPNICZEGO W DOROCZNYCH TARGACH WOŁYŃSKICH.

Bezpośredni udział przemysłu ludowego i chałupniczego w Targach Wołyńskich jest pierwszą na Wołyniu próbą w skali wojewódzkiej zainteresowania świata gospodarczego wartością oraz jakością regionalnej wytwórczości. W związku z powyższym charakter jaki zamierzają nadać sfery rolnicze Wołynia pawilonowi wyraża się w ujęciu strony pokazowej miejscowej wytwórczości wiejskiej pozarolniczej, jak również zorganizowaniu sprzedaży eksponatów stanowiących artykuły masowej produkcji. Wymienić tu należy wyroby koszykarskie, kołodziejskie, bednarskie, wyroby ceramiczno-garncarskie oraz przemysłu tkackiego pospolitego, jak również artystycznego i inne. Powyższe wyroby zostaną pomieszczone w oddzielnych stoiskach, w ramach których będzie się odbywała sprzedaż detaliczna oraz przyjmowanie zamówień. Znaczenie tak pomyślanej imprezy nie może budzić zastrzeżeń wśród znawców tego zagadnienia na Wołyniu, bowiem szereg działów przemysłu ludowego pozostaje pod daleko sięgającym wpływem pośrednictwa handlowego, od którego całkowicie zależny jest w chwili obecnej sens prowadzenia warsztatów. Poza celem zdobycia rynków zbytu i wykrycia dróg zbytu istniejącego pośrednictwa eksportowego imprezie powyższej dodane zostało zadanie popularyzacji wyrobów wołyńskich, kryjących się dotychczas poza firmami nie mającymi nic wspólnego z którymkolwiek z odcinków przemysłu ludowego i chałupniczego, bądź też wychodzących bezimiennie poza granice Wołynia.

Z KIELECKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dniu 30 sierpnia 1938 r. odbyło się w Kieleckiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem prezesa posła T. Kozłowskiego doroczne sprawozdawcze posiedzenie Rady. Na wstępie dyr. Izby, inż. L. Ślaski, w dłuższym referacie zdał sprawozdanie z działalności Izby w ubiegłym roku z uwzględnieniem 5-cio letniego okresu istnienia Izby, następnie sprawozdanie ze swych prac złożyła Komisja Rewizyjna, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium za 1937/38 r., które też Rada jednogłośnie uchwaliła. W obszernej dyskusji, która się w dalszym ciągu posiedzenia wywiązała, Rada szeroko omówiła aktualne zagadnienia z dziedziny rolniczej, a przede wszystkim wchodzącą w życie ustawę o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, przy czym zebrani wypowiedzieli się za dołożeniem wszelkich starań w kierunku jej realizacji oraz projekt powszechnego lecz dobrowolnego ubezpieczenia gradowego w P. Z. U. W. przez zbiorowe zgłaszanie zainteresowanych gospodarstw rolnych i to przynajmniej w ilości 3-ch wsi na terenie każdego powiatu, co umożliwi uzyskanie redukcji składek ubezpieczeniowych mniej więcej o dwie trzecie od obecnie stosowanych. Sprawę wystąpienia z projektem wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego od gradu na terenie woj. kieleckiego tak często nawiedzanego tą klęską odłożono do roku przyszłego, w którym to dopiero P. Z. U. W. będzie mógł przedstawić kalkulację składek, do tego zaś czasu postanowiono propagować ubezpieczenie dobrowolne w jak najszerszych rozmiarach. Ponadto Rada załatwiła na posiedzeniu szereg spraw zastrzeżonych statutowo do jej kompetencji.

NA ODCINKACH PRACY WOŁYŃSKIEJ IZBY ROLNICZEJ W DZIALE PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

W ramach prac na rok bieżący Wołyńska Izba Rolnicza ujęła dział ludowego przemysłu drzewnego. W wyniku wydajnej pomocy zainteresowanych instytucyj, a w szczególności K. O. P. i kierownictwa miejscowej szkoły, została zorganizowana spółdzielnia drzewnego przemysłu ludowego w Eliaszówce z zadaniem ujęcia produkcji, dostawy surowca i zbytu wyrobów. Rozwiązywanie tego zagadnienia w oparciu o formę spółdzielczą jest dla Wołynia eksperymentem nowym i jak doświadczenie wykazało nie pozbawionym słuszności. Wzrost dwukrotny kapitału obrotowego w ciągu miesiąca, łatwość zarobku na miejscu dla producenta, oraz żywe zainteresowanie okolicznych wyrobników i zwiększenie się liczby udziałowców stanowią zsumowanie wyników prac na przestrzeni dość krótkiego okresu czasu. Ostatnio został zorganizowany kołodziejski kurs dokształcający pod kierownictwem instruktora, obeznanego z działem wyrobów idących na rynek, jak również mogących służyć celom wojskowym. Nie bez znaczenia będzie uwaga, że w miarę rozbudowy obydwu działów prac, zakres możli-

wości wzrośnie, przeistaczając powoli pierwotyzm dotychczasowej produkcji w nowoczesny ośrodek przemysłowy. Zrozumiałe się staje jednakże, że spółdzielnia, chcąc doprowadzić zadanie do końca, musi dysponować większymi kapitałami, o które obecnie robi starania, pragnąc częściowo zużytkować je na cele inwestycyjne jak również na kapitał obrotowy. Należy jeszcze podkreślić, że Eliaszówka leży w pow. zdołbunowskim na granicy polsko-sowieckiej, nie bez znaczenia zatem dla państwowej racji stanu jest podniesienie ekonomiczne tego rejonu, przez stworzenie jego mieszkańcom możliwości pracy i zarobkowania.

PRYSZCZYCA NIE ZAHAMOWAŁA NASZEGO EKSPORTU ZWIERZĘCEGO.

Wbrew obawom, wyrażanym co do rozmiarów panującej u nas pryszczycy, należy stwierdzić, że epidemia ma przebieg na ogół łagodny. W stosunku do ogólnej liczby pogłowia zwierząt racicowych w Polsce liczba dotkniętych pryszczycą wynosi zaledwie 7½%, co w cyfrach stanowi 606.000 sztuk. W stosunku do ogólnej liczby zwierząt chorych śmiertelność nie przekracza 2% i w tej mierze, dzięki środkom podjętym przez państwową służbę weterynaryjną, obserwujemy ciągły spadek zachorzeń śmiertelnych. Ten stan pozwolił nam pomimo panującej epidemii pryszczycy na utrzymanie eksportu zwierząt racicowych w 1938 r. na poziomie nie niższym niż w latach poprzednich. Według danych G. U. S. w pierwszym półroczu 1938 r. zostało wywiezionych 10.349 sztuk bydła żywego, gdy w tym samym okresie r. 1937 wywieźliśmy tylko 9.860 szt. Eksport mięsa w I-ym półroczu 1937 r. wynosił zaledwie 6,8 tys. kg. Wreszcie wywóz trzody chlewnej w I półr. 1938 r. wyraził się cyfrą 115 tys. sztuk, gdy w analogicznym okresie 1937 r. wywieźliśmy tylko 99 tys. szt. trzody chlewnej. Natężenie epidemii pryszczycy nie jest w całym kraju jednolite. Ogromna większość wypadków odnosi się do województw zachodnich, w których dopuszczono do rozszerzenia zarazy, zakażając nawet umyślnie 150.000 szt. bydła, gdyż zwierzęta po przebyciu choroby zostają uodpornione na zarazki pryszczycy i w ten sposób od strony zachodniej, skąd zawlekła się do nas epidemia, zostaniemy odgrodzeni strefą obojętną od państw, w których ilość zachorzeń jest znacznie większa aniżeli w Polsce. Za objęte pryszczycą należy uważać w pierwszym rzędzie województwa pomorskie, poznańskie i śląskie, a poza tym łódzkie, krakowskie, kieleckie i warszawskie. Do mniej zapowietrzonych należy woj. poleskie, w którym tylko trzy powiaty posiadają zagrody z ogniskami pryszczycy oraz woj. białostockie, posiadające tylko sześć powiatów zapowietrzonych. Zupełnie wolne od pryszczycy jest woj. wileńskie, nowogródzkie, stanisławowskie i tarnopolskie. Takie rozmieszczenie pryszczycy w Polsce sprawiło, że zakupy zwierząt dla celów eksportowych skierowane zostały w okolice naszych kresów wschodnich, dokąd udają się kupcy, którzy dotychczas zaopatrywali się w towar na terenie województw zachodnich lub środkowych. Jak dowodzą przytoczone dane, mimo wewnętrznych trudności w zakupie żywca, które zmusiły naszych eksporterów do przeniesienia się na teren innych województw, nasz eksport zarówno żywca jak i przetworów mięsnych nie ucierpiał na ilości.

POMOC PAŃSTWA DLA GOSPODARSTW DOTKNIĘTYCH PRYSZCZYCĄ.

W związku z epidemią pryszczycy w kraju Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło ze swych funduszów pewne kwoty na zwalczanie epidemii oraz na niesienie pomocy gospodarstwom, najsilniej dotkniętym skutkami zarazy. Na ten cel została wydatkowana dotychczas kwota około 2.000.000 zł., z czego wypłacono rolnikom odszkodowania w sumie 389.000 zł. za zabite 2.779 sztuk bydła chorego, oraz 731.000 zł. za 6.504 sztuki zwierząt padłych. Pozostała kwota ok. 900.000 zł. została wydatkowana na zakup środków odkażających i leczniczych oraz w części na koszty związane z potrzebą rozszerzenia opieki weterynaryjnej nad okręgami zapowietrzonymi. Odszkodowania za zwierzęta padłe wypłacane były rolnikom, którzy zgłosili zawiadomienie do władz o wybuchu epidemii w ich gospodarstwach i podczas trwania pryszczycy zastosowali się do zarządzeń, wydanych przez państwową służbę weterynaryjną. Za zwierzęta chore, zabite z polecenia władz, wypłacana była zapomoga w pełnej wysokości, na jaką zabite zwierzęta zostały oszacowane. Za sztuki, które padły, zapomoga Ministerstwa Rolnictwa i R. R. udzielana była rolnikom w wysokości 75% ceny szacunkowej.

WKŁADY I KREDYTY KRÓTKOTERMINOWE SPÓŁDZIELNI NA TLE INNYCH INSTYTUCYJ KREDYTOWYCH W POLSCE.

Suma wkładów we wszystkich instytucjach kredytowych i oszczędnościowych w Polsce w r. 1937 wynosiła 3.888 mil. zł. Kwota ta dzieliła się w sposób następujący na poszczególne instytucje: Bank Polski — 294 mil. zł., banki państwowe (B. G. K. i P. B. R.) — 718 mil. zł., P. K. O. — 1.068 mil. zł.; banki komunalne i K. K. O. — 898 mil. zł., banki prywatne (kraj i zagr.) — 618 mil. zł., spółdzielnie 292 mil. zł. Suma kredytów krótkoterminowych udzielonych przez wszystkie instytucje kredytowe i oszczędnościowe w Polsce wynosiła w tymże roku — 2.783 mil. zł. Kwota dzieliła się w sposób następujący: Bank Polski — 708 ml. zł, banki państw. 578 mil. zł, P.K.O. — 61 mil. zł, banki komun. i K.K.O.—473 mil. zł., banki prywatne (kraj. i zagr.) — 790 mil. zł., spółdzielnie — 552 mil. zł. Z cyfr tych wynika, że udział spółdzielczości w ogólnej sumie wkładów i kredytów krótkoterminowych w Polsce jest poważny i że poważniejszy jest wśród kredytów, niż wśród wkładów. Jest do dowodem, że spółdzielczość w poważnym zakresie poza udzielaniem kredytów opartych na własnych funduszach jest również rozdzielcą kredytów dla pozostałych instytucyj kredytowych.

UBÓJ ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w czerwcu bież. roku (dane z r. 1937 w nawiasach) w rzeźninach 32 większych miast polskich zabito bydła rogatego 18.042 sztuk (16.894), cieląt 43.271 szt. (42.851), trzody chlewnej 43.003 sztuk (46.833), owiec i kóz 1.754 szt. (1.809). Oprócz tego dowieziono 22.017 q (13.845) mięsa z uboju pozamiejscowego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15